BEZ TOLERANCJI DLA KŁAMSTWA (str.9)
Z BTSK NAM NIE PO DRODZE (str.16)
NIEWYKORZYSTANE MILIARDY (str.19)

PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

CENA 2500 zł



Czasopis



Białystok
Bielsk Podlaski
Hajnówka
Siemiatycze
Sokółka

ROK III NR 2\3 (LUTY - MARZEC)1992

WYDAWNICTWA BIAŁORUSKIE W POLSCE

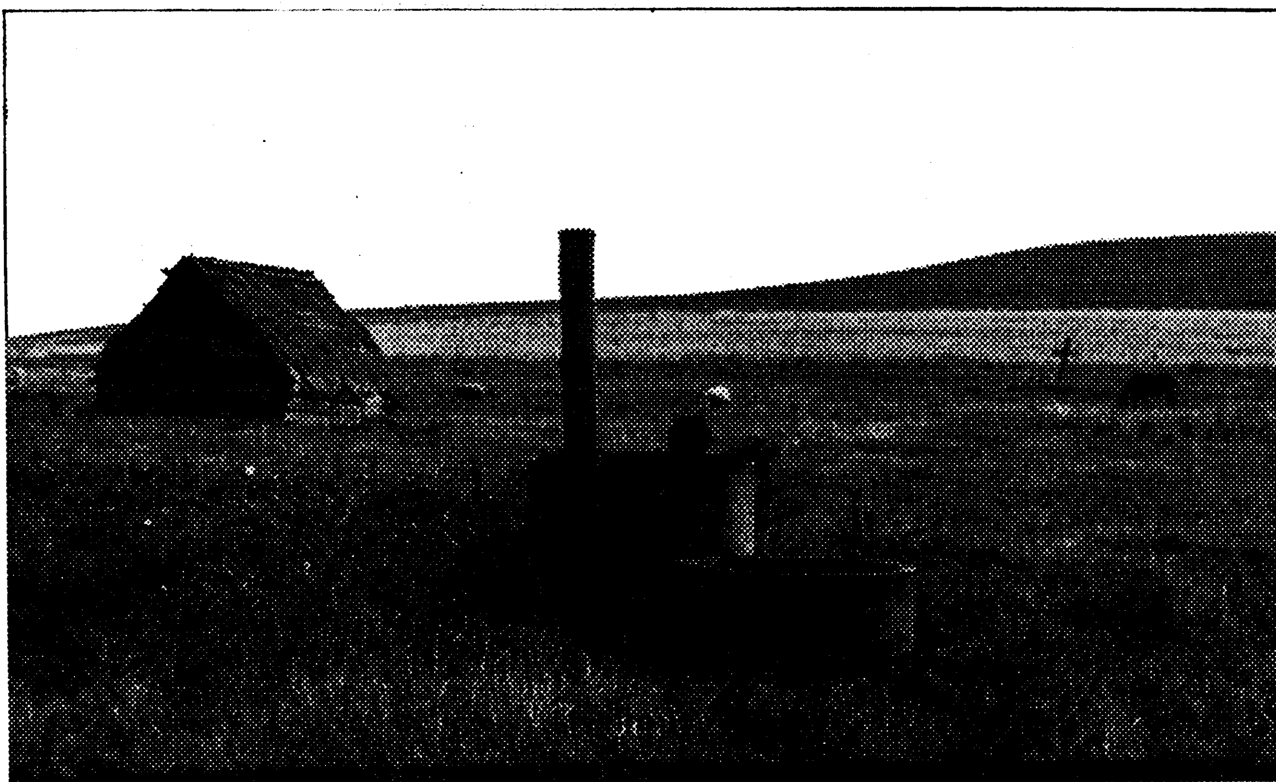
Białorusini to jedna z najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych mniejszości narodowych w Polsce. Według różnych źródeł jest ich w kraju 200 do 300 tysięcy. Oprócz powstałego w 1956 roku Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego działa od roku jedyna w Polsce partia polityczna mniejszości narodowej - Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, zrzeszające głównie inteligencję, oraz Białoruskie Zrzeszenie Studentów, zarejestrowane w roku 1988. Białoruscy pisarze w Polsce zrzeszeni są w Białoruskim Stowarzyszeniu Literackim "Białowieża", wielu z nich działa poza tym w innych organizacjach literackich. W tym roku powstał w Białymstoku Klub Inteligencji Białoruskiej oraz forum wszystkich wymienionych stowarzyszeń - Rada Organizacji Białoruskich.

Mówiąc o wydawnictwach białoruskich mam na myśli druki w tym języku albo w języku polskim, ale wydawane przez Białorusinów. Polscy Białorusini - literaci, dziennikarze i naukowcy - publikują oczywiście w różnych oficynach, w dużych polskich wydawnictwach ukazywały się książki Sokrata Janowicza, Jana Czykwina, Jerzego Turonka. Te ostatnie nie są jednak przejawem samodzielnej białoruskiej działalności wydawniczej. Działalność taką prowadzi w kraju kilka ośrodków dla stosunkowo wąskiego kręgu czytelników.

Najstarszym czasopismem białoruskim jest tygodnik *"Niwa"*, wydawany od 1956 roku w Białymstoku obecnie w nakładzie 2200 egzemplarzy. Mocną stroną pisma są doniesienia i reportaże z Białorusi, ważne są też informacje z życia środowiska białoruskiego w Polsce, w tym ostre polemiki

dok. na str. 8

LAMENT ŚCIANY WSCHODNIEJ



Fot. J. Choruży

Narzekamy.Wszyscy i wszędzie. Tak tu było zawsze. W gruncie rzeczy nie różnimy się tym od reszty społeczeństwa w kraju. Polityku je każdy. W pracy, w domu, na przystankach, bazarach, w punktach skupu - wszędzie króluje polityka. Komentujemy wydarzenia odbierane za pośrednictwem wszechpotężnej telewizji. Próbujemy przewidzieć przyszłość, znaleźć receptę na lepsze życie. Raczej bez skutku. Na bieg wydarzeń (nawet we własnej gminie) nie mamy przecież praktycznie żadnego wpływu. To, co stało się w ciągu minionych kilku lat, odbyło się bez naszego udziału. O zgodę nikt nas nie pytał. Nie musiał. Tu, we wschodniej Białostocczyźnie nigdy nie rwaliśmy się do strajków. Teraz też nie protestujemy. Jest coraz gorzej, a my nie rozumiemy nawet dlaczego. Upadki zakładów pracy, bankructwa pegeerów, niskie dochody w rolnictwie sprawiły, że poczuliśmy realne zagrożenie bytu. W naszych wsiach i miasteczkach już teraz grubo ponad połowę mieszkańców stanowią emeryci, renciści i bezrobotni. Niepokoi sytuacja młodzieży - z jednej strony brak pieniędzy (w każdej rodzinie ale przede wszystkim w państwie), z drugiej brak jakichkolwiek perspektyw po ukończeniu szkoły sprawia, że coraz mniej uczniów kontynuuje naukę w liceach i technikach. Na studia decydują się jednostki.

Wszystko to boli i przeraża. Tymczasem wielu z nas, przeważnie ze starszego pokolenia, swój niepokój wyraża poprzez tęsknotę do czasów poprzedniego ustroju. Pozornie lepsze od obecnych warunki życia panujące za rządów komunistycznych odżyły nie tylko we wspomnieniach. Tu, na ścianie wschodniej wyraża się to nie tyle w skłonnościach lewicowych

dok. na str. 20

"CZASOPIS"
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MAGAZYN MIESIĘCZNY
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Дуброва, Шудзялава, Крынкі, Гарадок,Міхалова (Нязбутка), Васількаў, Супрасьль, Нараўка, Нарва, Белавежа, Заблудаў, Чыжы, Дубічы Царкоўныя, Орля, Боцькі, Кляшчэлі, Нурец Станцыя, Чаромха, Мельнік, Мілейчыцы, Сараж, Бранск.

(Dąbrowa B., Szudziałowo, Krynki, Gródek, Michałowo, Wasilków,Supraśl, Narewka, Narew, Białowieża, Zabłudów Czyże, Dubicze Cerkiewne, Orla, Boćki, Kleszczele, Nurzec Stacja, Czeremcha, Mielnik, Milejczyce, Suraż, Brańsk)

Adres
15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262. tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")

Wydawca
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich (w rej.)

Redakcja
Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz

Stale współpracują
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Oleg Łatyszonek, Sławomir Nazaruk

Skład komputerowy
Jerzy Chmielewski

Druk
Zakład Poligraficzny
Białystok ul. Szosa Płn.-Obw. 5

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega prawo do skrótów, zmian tytułów, poprawy pisowni nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam.

Prenumerata
1. wysyłka pocztowa prowadzona przez redakcję-wpłacając dowolną sumę pieniędzy na nasze konto bankowe (5526-80725-136 II PKO B-stok)zapewniacie Państwo otrzymanie od nas odpowiedniej ilości kolejnych numerów "Czasopisu". Np. prenumerata półroczna (sześć kolejnych egzemplarzy) to konieczność wpłaty 20 tys. zł.
2. prenumerata pocztowa - szczegóły w urzędach pocztowych i u listonoszy.
INDEKS 355035
Nakład 2500 egz.

"Czasopis" sponsoruje MKiS RP

BIELECKI NA RZECZ BIAŁORUSINÓW

Od naszego sponsora - Ministerstwa Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentowanego przez Zespół d\s Mniejszości Narodowych, otrzymaliśmy niedawno wykaz, który (na prośbę tam załączoną) publikujemy poniżej

WYKAZ ŚRODKÓW FINANSOWYCH PRZEKAZANYCH W 1991 ROKU PRZEZ MKIS NA RZECZ SPOŁECZNOŚCI BIAŁORUSKIEJ W POLSCE

I. Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
1. Dotacja na wydawanie tygodnika "Niwa" 587.000.000zł
2. Dotacja na budowę Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej w Hajnówce 500.000.000zł
3. Dofinansowanie działalności kulturalnej 200.000.000zł
("Kalendarz Białoruski 1991", Przegląd Zespołów Teatralnych, spotkania z młodzieżą licealną z Mińska, pobyt delegacji Towarzystwa Baćkauszczyna, występy teatru lalek z Grodna, przegląd "Piosenka Białoruska 91", koncert "Dzieci Dzieciom", występy zespołu dziecięcego "Lawony" z Białorusi, wydanie śpiewnika białoruskiego w oprac. Z.Fedeckiego, dofin. dział. ośrodków kult. BTSK)
OGÓŁEM : 1.287.000.000zł
II. Redakcja kwartalnika **?** (uw. red.)"Czasopis"
1. Dotacja na wydawanie pisma 75.000.000zł
III.Białoruskie Stowarzyszenie Literackie "Białowieża"
1. Dofinansowanie działalności wydawniczej 100.000.000zł
(tom opowiadań białoruskich "Gościniec", J. Wołkowyck i " Wiry"- Zapiski redaktora.)
IV. Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej
1. Dotacja na wydawanie biuletynu w j. biał. "FOS" 8.900.000zł
V. Bractwo Prawosławne
1. Dotacja na wydawanie wkładki w jęz. białoruskim w "Tygodniku Podlaskim - Prawosławie" 50.000.000zł
RAZEM: 1.520.900.000zł
słownie złotych: jeden miliard pięćset dwadzieścia milionów dziewięćset tysięcy

Od redakcji :

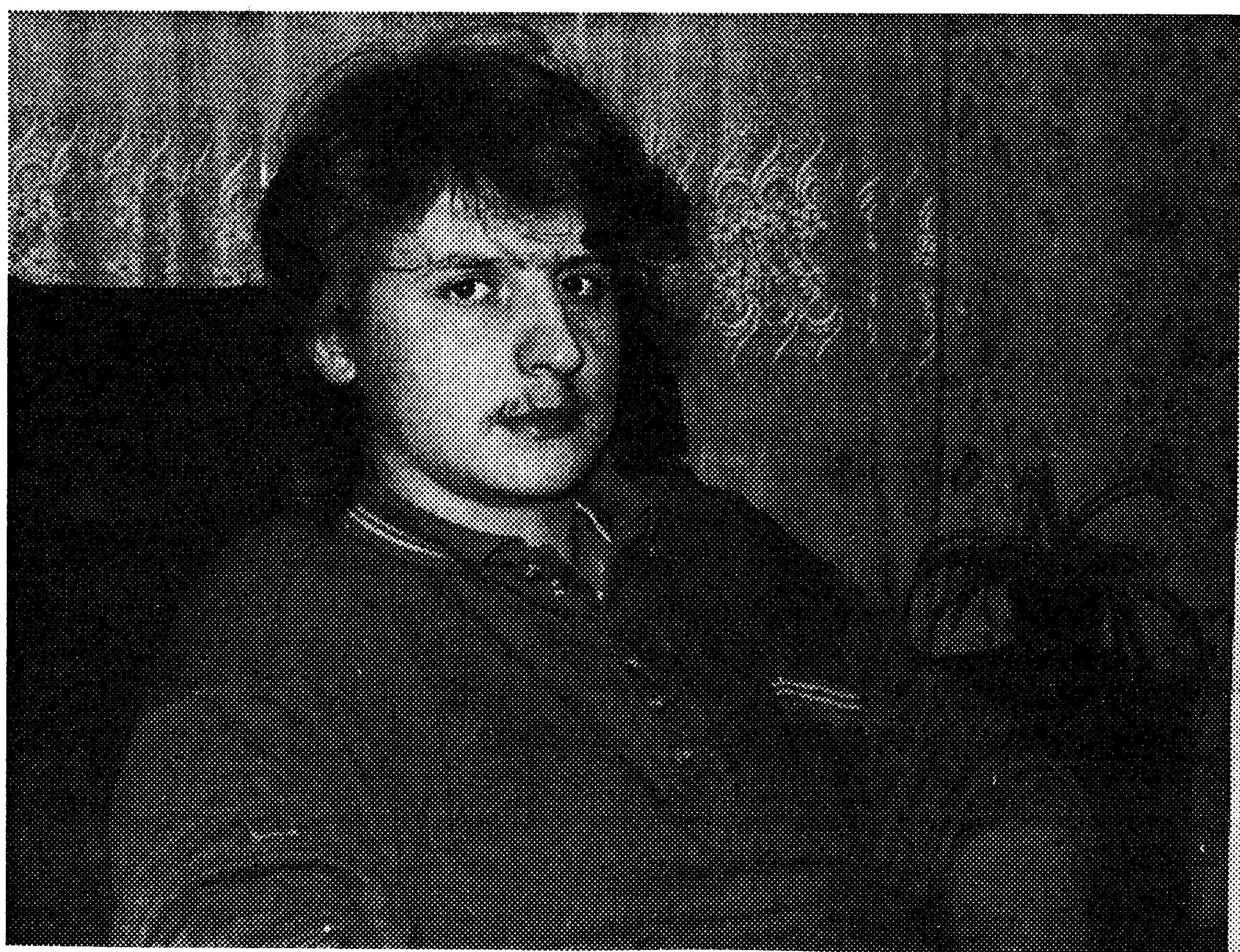
Powyższy wykaz w zasadzie można pozostawić bez komentarza. Wszyscy doskonale znamy trudności budżetowe. Niemniej, chcielibyśmy, aby Szanowni Czytelnicy porównali - chociaż pobieżnie - poszczególne sumy. Niestety, wyraźnie widać, iż przyznane pieniądze nie są wykorzystywane równomiernie w stosunku do podobnych wydatków.
Naszych czytelników informujemy, iż po podliczeniu kosztów i wpływów ubiegłoroczny numer "Czasopisu" (24 strony) kosztował ok. 6500 zł. W br. , mimo przyjęcia przez nas wariantów oszczędnościowych (własny skład komputerowy, druk na zwykłym papierze bez kolorów) kwota ta może przekroczyć 10 000 zł. Ilu czytelników pozwoliłoby sobie na taki - niewielki zdaje się - miesięczny wydatek ?

BRACTWO TO NIE PARTIA

Rozmowa z Andrzejem Cetrą - wieloletnim działaczem Bractwa Młodzieży Prawosławnej, przewodniczącym Zarządu Centralnego w okresie dwóch ostatnich lat.

Czasopis - Bractwo Młodzieży Prawoslwnej istnieje już kilkanaście lat. Możesz przybliżyć naszym Czytelnikom historię organizacji? Jakie cele były stawiane w momencie powstania?

Andrzej Cetra - Nasza organizacja powstała w roku 1980 i miała na celu skupienie młodzieży prawosławnej, nawiązanie współpracy między prawosławnymi młodymi ludźmi. Powstała ona z inicjatywy doc. Jana Anchimiuka, obecnego biskupa Jeremiasza, ordynariusza diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Jako młody pracownik Akademii Teologicznej wysunął propozycję cotygodniowych spotkań, które miały skupić młodzież akademicką z Warszawy. Już w 1980 roku została zorganizowana pielgrzymka na Św. Górę Grabarkę. Przyjechało wówczas ok. 30 osób.



Cz. - Na czym skupiła się działalność w pierwszej połowie lat 80-tych?

A.C. - W tamtych latach akurat wstępowałem w szeregi członków Bractwa Młodzieży Prawosławnej - Koła Teologów Prawosławnych - taka wówczas była nazwa.Pierwsze działania, to organizacja młodzieżowej pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę w maju, organizacja odpoczynku młodzieży i dzieci w okresie letnim i zimowym, i również spotkania cotygodniowe w parafiach. Był taki okres, że w Białymstoku spotykały się grupy młodzieżowe w każdym dniu tygodnia, szczególnie w parafii Św. Mikołaja. To przyciągało młodzież. Obecnie część tamtej młodzieży uczestnicząca w cotygodniowych spotkaniach naucza religii w szkołach. Jednak nadal istnieją grupy młodzieży, które chcą się spotkać poza ramami nauki religii w szkołach, spotkać się nie tyle między sobą, ile poznać niektóre pogłębione zagadnienia religijne. Teraz rozwinęła się nasza działalnośc w kierunku oświatowym. Próbujemy wydawać broszury, książki, które pomagałyby w katechizacji dzieci i młodzieży.

Cz. - Co udało Ci się zrobić podczas Twojej dwuletniej kadencji? Co jest jeszcze do zrealizowania?

A.C. - Zorganizowaliśmy dwie pielgrzymki młodzieży na Św. Górę Grabarkę w maju, które uważam za dobre spotkania. Po raz pierwszy w roku bieżącym została zorganizowana piesza pielgrzymka do Jabłecznej na święto Św. Onufrego. To pozwoliło na sprawdzenie swoich sił, odrodzenie tradycji pielgrzymek do Monastyru. Nasze bractwo organizuje pielgrzymki piesze na Św. Górę Grabarkę, które są powszechnie wiadome. Zorganizowaliśmy odpoczynek dla dzieci z Białorusi - ofiar katastrofy czarnobylskiej i to pozwoliło na sprawdzenie naszych możliwości w takich formach działania. Jeśli w bieżącym roku, Zarząd Bractwa Młodzieży Prawosławnej będzie organizował taki wypoczynek, możemy przyjąć ok. 1000 osób, nie tylko z Białorusi, ale także z Polski.

Cz. - Młodzież z Bractwa czynnie włączyła się w nauczanie religii w szkołach.

A.C. - W czasie kilkuletniego poznawania życia cerkwi, każdy z nas miał szansę głębokiej edukacji religijnej. Ta potrzeba nauczania religii zmusiła do zareagowania i podjęcia pracy w szkołach jako katecheci. Uważam, że nasza praca z dziećmi pozwala na bliższy kontakt z nimi i prowadzenie w miarę dobrych lekcji religii.

Cz. - Jaki jest stosunek członków Bractwa Młodzieży Prawosławnej do naszej tradycji kulturalnej, do naszego pochodzenia narodowego?

A.C. - Wszyscy młodzi ludzie mogą rozwijać swoją kulturę narodową w naszym Bractwie, czego dowodem były pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę. Zawsze powtarzam, że prawosławie stoi ponad podziałami narodowymi. Chciałbym podtrzymywać świadomość narodową wszystkich, którzy zostali wychowani w swojej kulturze. Ja - jako Białorusin zostałem wychowany w kulturze białoruskiej i chciałbym wychowywać młodzież w jej duchu, ale również nie mogę twierdzić, że narodowość białoruska jest jedyna.

Cz. - Myślę, iż narodowość nie jest zależna od wyznania religijnego. Ale u nas, na Białostocczyźnie, kultura białoruska bardzo silnie jest związana z prawosławiem. Jest to po prostu nasze wspolne dziedzictwo. Jak oceniasz perspektywy działalności na przyszłość? Jakie widzisz nowe formy działalności? Co trzeba doskonalić, pogłębiać?

A.C. - Do kontynuacji powinny należeć wszystkie formy prowadzone dotychczas - obozy, pielgrzymki, spotkania modlitewne, parafialne i międzyparafialne spotkania młodzieży. Działalność wydawnicza, rozwijanie kultury religijnej - śpiew, pisanie ikon.

Cz. - Dziękuję bardzo. Myślę, że w przyszłości działalność Bractwa będzie się rozwijała również dobrze jak dotychczas, a nowe władze organizacji zdołają temu podołać.

A.C. - Ja ze swej strony chciałem podziękować za współpracę tym ludziom, którzy pomagali w organizacji wszystkich form działalności, członkom zarządu, którzy pracowali razem ze mną. Życzę nowemu Zarządowi Bractwa, aby jego praca była owocna dla naszej Cerkwi.

Chciałem prosić wszystkich Czytelników "Czasopisu" o pomoc w pracach naszej organizacji, która odradza wartości duchowe naszych przodków, odnawia dawne tradycje i kulturę.

Rozmawiał Wiesław Choruży

(fot. Autor,tytuł pochodzi od redakcji)

➥ LISTY DO NAS ➥ LISTY DO NAS ➥

Poważana Redakcjo "Czasopisu"

Bardzo dziękuję za przysłane mi miesięczniki "Czasopisu" z ubiegłego roku. To, co piszecie na pewno trafia do serc Białorusinów i wszyscy ci, którzy go czytają pogłębiają wiedzę o Białorusinach zamieszkujących w Polsce. Mnie ciekawi wszystko co piszecie. Oby tak było dalej, to nasz "Czasopis" utrzyma się na półkach w sprzedaży konkurując z dobrymi czasopismami, które wydają prywatni wydawcy w Polsce. Tylko mnie dziwi, że nasi mieszkańcy białoruskich miast i wsi nie kwapią się do czytania i kupowania "Czasopisu" i "Niwy". W moim odczuciu te czasopisma i gazety czytają "saprawdy" patrioci, którzy swego się nie wyrzekną, gdy odjadą do szumnego miasta.

Takie tematy, jakie porusza red. Jerzy Kalina, Sławomir Iwaniuk, nieraz bolące lecz prawdziwe, przekonują, że tak było, a nie inaczej.

12 stycznia br. w Domu Studentów w Kortowie miało się odbyć zebranie informacyjno-założycielskie Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego.Ja rozpocząłem poszukiwania, by zjednać Białorusinów mieszkających w Olsztynie. Mając chwilę wolnego czasu zajrzałem do książki telefonicznej i wybierałem nazwiska białoruskie z naszych stron rodzinnych. Niektórzy, po przedstawieniu się i naświetleniu sprawy rozpoczynali rozmowę z zaciekawieniem i obiecali być o oznaczonej godzinie w Kortowie. Jeden mnie to i rozśmieszył. Gdy zadzwoniłem i przedstawiłem się, to niejaki pan Jerzy Gawryluk żachnął się i powiedział, że nie jest zainteresowany białoruskimi sprawami. Cóż miałem mówić, przeprosiłem i pomyślałem, że lekarz dent. robi karierę na ziemiach odzyskanych a do Białorusinów, z których się wyrwał, nie raczy w ogóle się przyznać. Ale Bóg go ukaże. A ja tak chciałem poznać człowieka, którego nazwisko brzmi tak, jak moje -GAWRYLUK. Końcówki "-uk" nigdzie nie da się przyłatać i zawsze zostanie z kresów. Wystarczy tylko spojrzeć na wizytówkę z nazwiskiem i wiadomo - Białorusin albo Ukrainiec. Chociaż w Olsztynie nie ma żadnych podziałów, tu żyje się anonimowo. Nikt nikogo nie pyta skąd pochodzi i ludzie niechętnie o tym rozmawiają. Czasami, gdy zajdę do Ukraińskiego Towarzystwa, mnie znają i pytają - jak tam Białoruś, a ja "howoru":W telewizji widzimy zmiany na Białorusi i Ukrainie na lepsze, gdy możemy powiedzieć kim jesteśmy, porozmawiamy, uściśniemy ręce sobie nawzajem i żyjemy własnym rytmem.

W rozmowie telefonicznej z Bazylim Pietruczukiem - powiedział on, że w Olsztynie pracuje jego dobry "siabra" Sergiusz Korcz. Więc, gdy zadzwoniłem i przedstawiłem się, jego żona poczęła rozmawiać po białorusku i on także - już na drugi dzień - nie wstydził się swego języka i obiecał, że obowiązkowo będzie na zebraniu założycielskim BZD w Kortowie. Otóż to - będąc wykładowcą w Wyższej Szkole Pedagogicznej nie "adkazausia swajho pachażenija."

Cóż, życzę wszelkiej pomyślności na łamach "Casopisu"i połamania pióra (ostrego u młodych redaktorów).

Z natchnieniem białoruskiego odrodzenia

Andrzej Gawryluk (Olsztyn)

P.S.Dla siabra:

Wialiki pakłon dla inż. Barysława. Inż. Barysławu Rudkouskinamu mnoha zdarouja za upor, z jakim pratrymau usio i dażdausia publikacji u "Czasopisie". Nie raz pamahau jamu, a kali ja jaszcze żyu u Bielsku, my jeździli rowarami u dożdż (czasta hałodnyje) a mierali z dumkaju, szto heta "Niwa" apublikuje.I heta nie prapała.Tak, szto - inż. Barysłau - haława u haru, bo prawosłaunyje czakajuć hetych wiestkau.

W związku z nieczytelną reprodukcją kartki pocztowej, którą zamieściliśmy w poprzednim "Czasopisie", niżej ponownie publikujemy jej treść (pisownia i styl, jak w oryginale)

Redakcjo "Czasopis"

Pismo wasze jest wydawane starannie, ale co do treści są duże zastrzeżenia od tzw. czynników i Polaków prawosławnych. Jesteście wiadomo przez kogo wspierani finansowo i nie wolno grubymi nićmi szyć jak to się mówi. Tak jest m.in. na ostatniej stronie w numerze 7/8, a dotyczy AK lub: (cytat) "poznać piękno naszej białoruskiej ziemi". A więc gdzie mądrość, umiar wobec Rzeczypospolitej Polskiej? To dobrze, że wiele tekstów jest po polsku, ponieważ wielu prawosławnych to Polacy! Grecy prawosławni mówią po grecku i czytają po grecku, Rosjanie prawosławni po rosyjsku, a prawosławni Finowie po fińsku i to jest jasne jak słońce na niebie. To tyle uwag i ostrzeżenia co do spraw finansowych. Mądrości i sukcesów życzy wam kilku życzliwych.

Cześć.

Prawosł. ze stolicy

ZARABIANIE NA BIAŁORUSKOŚCI

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia obchodziliśmy bez zbytnich ograniczeń, które niby powinien wymusić na nas pogłębiający się w kraju kryzys ekonomiczny. Pomimo tego, iż był to środek tygodnia, zasiedliśmy spokojnie do stołów i ulice takich miast jak Bielsk Podlaski oraz Hajnówka pozostawały prawie puste. Wielu mieszczuchów wyjechało do rodzin na wieś, ale wielu pozostało w swoich domach, gdyż wieczorem w świąteczny wtorek i środę niosły się po ulicach miast gromkie śpiewy hitów wschodnio-białostockich. Białystok natomiast był w tym czasie jak zwykle gwarny, chociaż po godzinie piętnastej jakby mniej ludzi kończyło codzienną pracę.

Centrum Białegostoku - poczynając od wiosny ubiegłego roku - upodobali sobie handlarze kaset magnetofonowych. Niejako zastąpili oni wymarłą już profesję ulicznych grajków, którzy kiedyś zarabiali na życie rozweselając muzyką i śpiewem mieszkańców ponurych miejskich domów. Obecni grajkowie-handlarze funkcjonują jednak na innych zasadach, a i puszczana przez nich muzyka magnetofonowa raczej nie umila wędrówek po ulicach. W styczniu - głównie w okresie świąt - bardzo często można było usłyszeć piosenki białoruskie w wykonaniu "Hramady" - zespołu z Witebska, "Małanki" - grupy folklorystycznej z Bielska Podlaskiego, a także trio "Anonim" z Białegostoku, które prezentowało kolędy białoruskie w skomercjalizowanej formie. Białoruski duch odczuwało się więc w miejscach publicznych, dodatkowo w centrum miasta i to na przeciągu kilku tygodni. Handlarze-grajkowie nie mieli pewnie żadnych wytycznych od swoich pracodawców oraz tzw. "czynników obiektywnych". Dostrzegając wzrastający popyt na kasety z białoruskimi piosenkami reklamowali tylko swój towar w jedyny możliwy sposób. I tak, po raz pierwszy w powojennej historii Polski ekonomia wyraźnie zeszła się z białoruskością, a wniosek z tego jest jeden: na białoruskiej muzyce można zarobić niezłe pieniądze i bodajże nie tylko na tym.

Powoli więc, zbliżamy się do przysłowiowej już w Polsce normalności. Teraz prezentować białoruską muzykę rozrywkową, folklor, a także kolędy nie wstydzą się młodzi ludzie i wątpić należy, że wszyscy oni są narodowości białoruskiej.

Biznes jest biznes ?!

J.R.

CMENTARZ ŻYDOWSKI W BAGNÓWCE

Białystok, osada od swych prapoczątków niejednorodna narodowo i wyznaniowo, ma wiele miejsc związanych z dawną i tą bliższą przeszłością. Jednym z bardzo nielicznych niemych świadków historii żydowskiego miasta Białegostoku, jest jedyny, częściowo zachowany, cmentarz mieszczący się przy ulicy Wschodniej (obecnie Moniuszki) na Bagnówce.

Było to jedno z sześciu miejsc, na których dokonywane były staroobrzędowe pochówki. Inne żydowskie nekropolie, dzisiaj już nieistniejące, mieściły się w następujących punktach miasta: ulica Rynek Kościuszki-róg Sienkiewicza, u wylotu ulicy Suraskiej, przy ulicach Bema, Żabiej i Kupieckiej.



Cmentarz na Bagnówce założony został w 1890 roku. W tym samym czasie w jego sąsiedztwie powstały dwa inne cmentarze: prawosławny i katolicki. Było to wynikiem nowoczesnego, jak na owe czasy, spojrzenia na funkcję nekropolii u schyłku dziewiętnastego stulecia. Poczęto je wtedy świadomie planować i sytuować w znacznej odległości od miasta. Złamany został także dotychczasowy kanon izolacji cmentarzy chrześcijańskich i niechrześcijańskich.

Przed drugą wojną cmentarz przy Wschodniej ogrodzony był kamiennym murem krytym dachówką. Prowadziły doń trzy bramy. Na jego terenie zlokalizowane były dwa obiekty: dom pogrzebowy i domek stróża lub grabarza. Sam cmentarz należał do największych cmentarzy żydowskich w Polsce (największy w północnej Polsce - 12,5 ha). Do 1943 roku był on własnością białostockiej gminy żydowskiej, w 1966 roku przejęty został przez Skarb Państwa; 17 lipca 1973 r. zamknięty. Przez odpowiednie instytucje został on zaliczony do grupy II, tj. "cmentarzy godnych zachowania".

---

oprac. J. Kalina , fot. W. Choruży
(w następnym numerze historia i smutny obraz dzisiejszy prawosławnego cmentarza w Szudziałowie na Sokólszczyźnie)

"Kalendarze ... kalendarze ...

"Toyota" i inne

Pamiętam niedawne jeszcze czasy, kiedy na przełomie lat przed kioskami naszych miast i miasteczek ustawiały się kolejki, aby zakupić ... "Niwu z kalandarom". Była to bodaj jedyna, wydana w formie ściennej pozycja kalendarzowa, która dawała, w miarę przyzwoitą informację o prawosławnych świętach i dniach imienin. Dzisiaj trudno już narzekać na brak prawosławnych kalendarzy, każdy może coś-niecoś wybrać, w miarę zapotrzebowań i gustu.

W roku bieżącym ukazało się na Białostocczyźnie w sprzedaży kilka prawosławnych kalendarzy ściennych. Oprócz tradycyjnych kalendarzy - dodatków do "Niwy" i "Tygodnika Podlaskiego" ("Przeglądu Prawosławnego"), można nabyć jednokartkowy "Kalandar" (w jęz. białoruskim), niestety nieudany pod względem graficznym i kompozycyjnym oraz kalendarz prawosławny, zwany popularnie "Toyota" (a to ze względu na obsz... reklamę tej firmy). Na to wydanie chcę zwrócić szczególną uwagę.

Kalendarz ten jest niewątpliwą nowością na naszym rynku wydawniczym. Poprzez zamieszczanie reklam na każdej stronie oraz reklamy "wiodącej", nawiązuje do cerkiewnych wydań kalendarzowych, ukazujących się na Zachodzie, głównie w Stanach Zjednoczonych. Zamieszczone reklamy, chociaż subtelnie wkomponowane w całość, wprowadzają w zażenowanie pewny krąg nabywców. Nie pomniejsza to, a wręcz przeciwnie, zwiększa popyt na ten "niespotykany" kalendarz. Cóż, musimy się przyzwyczajać do Europy (reklamy w "Toyocie" to nic w porównaniu z reklamą pistoletu "Vis" w przedwojennej prawosławnej gazecie "Słowo"). Kalendarz wyróżnia się częścią kalendarzową, jak i szatą graficzną. Kalendarium świąt i świętych jest opracowane przejrzyście i dokładnie. Niewątpliwą też zaletą, z dużą korzyścią dla wierzących jest specjalne oznaczenie wszystkich dni postnych w roku. Znamienne, że wyliczanie dni rozpoczyna się tu od niedzieli, zgodnie z teologicznym pojmowaniem niedzieli - "Dnia Pańskiego", jako dnia pierwszego i ósmego.

Z drugiej strony zwraca uwagę grafika Tatiany Misijuk. Przedstawia ona Białostocczyznę, z nutką nostalgii po odchodzącym czasie. Ta nostalgia po odchodzących obrazach białoruskiej wsi kontrastuje z "nowoczesnym" kalendarium, pozbawionym dania jakiegokolwiek przyczynku w stronę odrodzenia białoruskiego języka w domach i w Cerkwi. Święta i imiona świętych są podane prawie wyłącznie w jęz. polskim. Brak nazewnictwa ludowego niektórych świąt typu: Ruzdwo - Boże Narodzenie, Welikdeń - Zmartwychwstanie, Splenije - Zaśnięcie N.M.P., Preczysta - Narodzenie N.M.P. itp., czy postów: Petrouka, Spasouka, Filipouka ... . A przecież to należy do naszej ludowej cerkiewnej tradycji. Z tego też powinniśmy być dumni, kultywując te tradycje. Białoruskim autorom owego kalendarza, oraz ewentualnym autorom podobnego typu wydań, skierowanych w głównej mierze do prawosławnych Białorusinów na Białostocczyźnie, życzę wytrwałości w dalszej pracy dla dobra naszej wiary i oświeconej przez Boga mowy narodowej.

D.F.

P.S. Na Białostocczyźnie ukazał się też w sprzedaży kalendarz "Biełaruskija Abrazy", prezentujący malarstwo sakralne z terenów Białorusi. Wydany przez wydawnictwo "Biełaruś", jest czymś nowym w tej najbardziej ateistycznej z republik byłego wielkiego "Związku". Niestety, i to wydanie nosi jeszcze piętno niedawnych czasów. Przypadkowy, wręcz tendencyjny dobór ikon i obrazów stwarza wrażenie niekompetencji autorów wydania. Niezrozumiałe, na przykład, dlaczego autorzy zaliczają do tzw. "szkoły białoruskiej" na równi z ikoną Hodihitrii Smoleńskiej obrazy, utrzymane w stylu zachodnim z XVIII/XIX ww., okresu wzmożonej polonizacji cerkwi unickiej na Białorusi.

Języki obce w Białostockiem

"Biuletyn Informacyjny" Bractwa św.św. Cyryla i Metodego (nr 3, marzec 1991 r.) informował: "W ubiegłym roku Bractwo zorganizowało kursy nauki języków obcych dla ludności prawosławnej. Nauczano trzech języków: angielskiego, niemieckiego i białoruskiego."

Sława Ukraini!

Autor króciutkiego omówienia kilku ostatnich numerów "Czasopisu" Grzegorz Kuprianowicz w pierwszym i chyba ostatnim numerze pisma "podlaskich Ukraińców" "Nad Buhom i Narwoju" (nr 1.(1) lato 1991 r.) z niejakim żalem konstatuje fakt, iż "(...) redakcja zmieniła swa "linię" i od dwóch numerów "Czasopis" drukuje teksty skierowane przeciwko ukraińskiemu ruchowi na Podlasiu."

Serdecznie współczuję biednym "podlaskim Ukraińcom", że jakoś nikt nie chce uwierzyć w ich tutaj autochtoniczne istnienie (może z wyjątkiem tej części polskich szowinistycznych politykierów, którzy w ukraińskiej frondzie widzą okazję do całkowitego rozbicia i tak już spolaryzowanej i słabej społeczności białoruskiej w Białostockiem). Z drugiej strony, doprawdy trudno wymagać od redakcji białoruskiego miesięcznika "Czasopis", by tylko dla przypodobania się garstce ukraińskich "zmienowiechowców" (większość z nich ukończyła białoruskie szkoły, a spora część była swego czasu aktywnymi działaczami na niwie białoruskiej), piała z zachwytu nad rewizjonistycznymi zakusami miejscowych atamanów. Sława Ukraini, ale na południe od Bugu.

Polska polityka wschodnia - założenia i ideolodzy

W artykule Mariana Piłki "Założenia polityki RP wobec Polaków zamieszkałych na wschodzie" (Głos nr 3/1991 r.) odnośnie problematyki białoruskiej czytamy m.in.:

"... W ostatnim okresie komunistyczne władze białoruskie postawiły na odrodzenie białoruskiej kultury i szkolnictwa. Realizacja tego priorytetu traktowana jest jako przeszkoda w odtworzeniu polskiego szkolnictwa. Prowadzony przez władze proces białorutenizacji Białorusi jest zgodny z polityką Moskwy i nie posiada cech orientacji antyrosyjskiej. Pod pewnymi względami odmienne stanowisko zajmuje Białoruski Front Narodowy. Jest on instytucją dość słabą i o słabym, choć narastającym, poparciu społecznym. Skupia on w znacznym stopniu zsowietyzowaną inteligencję białoruską.

Antyrosyjski BNF jest stosunkowo słaby i w tak zrusyfikowanej republice nie może być silny. Dlatego owa tożsamość narodową buduje nie tyle wokół konfliktu z Rosją czy rosyjskością, ale na konflikcie z polskością. Niewątpliwie ten element polityki BNF jest inspirowany przez KGB ..."

Nie jest mi znany osobiście p. Marian Piłka, ale może to i lepiej, bo ze znajomości z ludźmi o skrzywionej psychice wynikają najczęściej same kłopoty. Cóż tu można dodać. Zdaje się tylko to, że biedna matka Ziemia musi znosić także wszystkich tego rodzaju dziwaków, którzy uparli się być specjalistami np. odnośnie polskiej polityki wschodniej, i nie ma na to rady. Żyjemy wszak w państwie wolnym i demokratycznym.

Wodzu, prowadź na Wilno!, albo gdzie dwóch się bije ...

"Magazyn Wileński", pismo Polaków na Litwie w numerze 15-16 za 1991 rok, proponuje ciekawą koncepcję ostatecznego rozwiązania kwestii państwowej przynależności Wileńszczyzny.

(...) Ziemia Wileńska, chociaż faktycznie w tej chwili do Polski nie należy, jednak z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest nadal częścią Rzeczypospolitej (...) Polska musi dążyć do naprawienia wyrządzonych jej na Wschodzie jaskrawych krzywd, w tym również warto przytoczyć opinię wychodzącego w USA miesięcznika litewskiego "Akiraciai" z 1982 r., gdzie m.in. powiedziano: "Chociaż w poszczególnych okręgach Wileńszczyzny jest przewaga ludności mówiącej po polsku, jednak w wypadku rozpadu Związku Sowieckiego nie będzie chyba plebiscytu w poszczególnych gminach. Można to załatwić poprzez wymianę ludności i korektę granic. "Właśnie takie korekty graniczne są pilnie potrzebne".

Jeżeli już zajmujemy się rewizjonizmem, to mam i ja swój skromny białoruski postulat. Jak wiadomo wszem i wobec, jeżeli nie, to niniejszym to przypominam, Wilno, starożytna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, państwa białorusko-litewskiego, zawsze leżało na terytorium etnicznie białoruskim.

O "polskości" Wileńszczyzny możemy mówić od czasu wzrostu wpływów polskiego Kościoła rzymskokatolickiego na tym terytorium. Tak więc silna akcja polsko-katolicka świadomie nakierowana na wynarodowienie miejscowego ethosu białoruskiego doprowadziła w efekcie do, zdaje się, nieodwracalnych zmian w etnicznym charakterze tego terytorium.

Co na to polscy Hubkowie i Czaje?

Geniusz myśli i czynu

I Białorusini w Polsce mają własnego kandydata na Rocefellera. Jest nim, zdaje się, prezes firmy "Omega" z Bielska Podlaskiego, mającej przedstawicielstwa "(...) we Francji, Belgii, USA (...)" (porównaj: Biznes, pieniądze i charakter, Gazeta Wyborcza, 21.09.1991 r.)

"(...) Nasz kontrakt jest znakomity (...) - negocjowany jasno, bez sentymentów. Powiedzieliśmy w Mińsku, że sprzedamy im pszenicę i jęczmień, ale i żyto. Niech pan spróbuje sprzedać gdzieś polskie żyto (...). Mirosław Ciełuszecki nerwowo wpatruje się w telefon. Czeka na rozmowę z Warszawą. Kiedy tak siedzi bezczynnie w redakcji białoruskiej gazety "Niwa" w Białymstoku, jego firma, spółka "Omega", traci każdej godziny 4 miliony 800 tysięcy złotych. Ciełuszecki podpisał umowę z Białorusią: 65 tysięcy ton polskiego zboża za olej napędowy z białoruskich rafinerii (...)" - to dla zilustrowania problemu.

Wywiad, którego fragmenty wyżej cytuję, ukazał się w końcowym etapie ubiegłorocznej kampanii wyborczej i w założeniu miał być formą promocji politycznych ambicji Białorusinów przez "Gazetę Wyborczą". Co z tego wynikło, już na przykładzie tych kilku jedynie cytatów, domyślić się można samemu. A stało się tak nie za sprawą dziennikarza.

Nie jest moim zamiarem polemizowanie z tezami pana Ciełuszeckiego tyczącymi ekonomicznych osiągnięć jego firmy, ani tym bardziej przytaczanie faktów mogących je obalić. Nikomu by to chwały nie przyniosło. Chciałem jedynie zwrócić uwagę, iż prezesi spółki "Omega" (drugim jest Walenty Sielwiesiuk), którzy swój sukces w stopniu nieporównywalnym z nikim innym zawdzięczają pomocy środowisk białoruskich (bez specjalnych osobistych dlań zasług), mogliby w sposób bardziej zbliżony do rzeczywistości opowiadać o wielkim cudzie ekonomicznym będącym ich (?) udziałem. A już twierdzenie, że "(...) Mirosław Ciełuszecki (...) jest na liście (mowa o liście wyborczej Białoruskiego Komitetu Wyborczego w okręgu wyborczym nr 25 Białystok-Suwałki - uwaga moja - autor), bo go o to poproszono (...)," jest całkowitym rozminięciem się z prawdą. Czyżby spółka "Omega" chce wziąć przykład (niezbyt chlubny zresztą) ze spółki "Pronar" z Narwi?

Oszukana młodzież

Z ciekawą interpretacją ostatnich wyborów parlamentarnych na Białostocczyźnie wystąpiły dwie znane postacie z białoruskiego życia kulturalnego i religijnego. Eugeniusz Czykwin w swoim artykule

"U adkaz prawadyru" ("Niwa" z 29.12.1991 r.) pisze: "Czy młodzi, szczerze oddani temu ruchowi (białoruskiemu - uwaga moja) młodzi ludzie pozwolą raz jeszcze się oszukać". Z podobną tezą wystąpił również Konstanty Mojsienia (Bolsz kantrolu, bolsz paradku, "Niwa" z 19.01.1992 r.): "Przegraliśmy wybory, bo nieodpowiedzialne jednostki, które postawiły swoje ambicje ponad sprawę ogólną, oszukały młodzież".

Ja, jako jeden z przedstawicieli "oszukanej młodzieży białoruskiej" zmuszony jestem oświadczyć, że naprawdę nikt mnie nie oszukał, a wszystko co robiłem (chodzi tu o udział w kampanii wyborczej) wynikało tylko z moich przekonań.

Skończyły się już czasy, kiedy to nieomylni wybrańcy narodu mieli słuszność w prezentacji poglądów bezimiennego tłumu. Jeżeli już chce się to praktykować, zwykła kultura wymaga spytania się o zdanie najbardziej zainteresowanych.

Białoruska wieża Babel

Asocjacja Społeczno-Narodowych Organizacji Białorusi, składająca się m.in. ze Związku Polaków na Białorusi, Ośrodka Niemieckiej Kultury Białorusi, Rosyjskiego Towarzystwa "Ruś", zwróciła się do białoruskiej Rady Najwyższej z apelem o przyjęcie ustawy gwarantującej swobodny rozwój wszystkich narodów Białorusi i ich kultur. Jednym z podstawowych postulatów jest oficjalne uznanie języków rosyjskiego, polskiego i zachodnio-poleskiego jako państwowych, na równi z białoruskim, w regionach zwarcie zamieszkałych przez daną grupę narodową (PAP).

Nadszedł, zdaje się czas, by wiosna narodów zawitała i w granice trzeciej (?) Rzeczypospolitej. Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Niemcy, Karaimi, Czesi, Słowacy, Żydzi, Cyganie, Łemkowie, Kaszubi za pióra. A nuże pisać mi petycje do Wielkiego Ojca z Gdańska.

O, litości ! (dla "Niwy")

W "Niwie" z 2.02.1991 r. pod artykułem Ady Czeczugi "Ich paparać kwietka abo u amerykanskich bielarusau" widnieje napis "Zakanczennije budzie". Na marginesie tego niewątpliwie wydarzenia w białoruskiej żurnalistyce chciałbym:

- podziękować pani Adzie Czeczudze, że nie przystała na usilne prośby swych białorusko-amerykańskich gospodarzy ("Niwa" z 19.01.1992 r.) by przedłużyć swój pobyt w Ameryce, co w konsekwencji spowodowało, iż w "Niwie" ukazało się jedynie trzydzieści jeden odcinków jej wspomnień. Myślę, że to w zupełności wystarczy.
- prosić Janka Maksymiuka, przebywającego obecnie w Stanach Zjednoczonych na stypendium, (porównaj "Niwa" z 19.01.1992 r.) by mimo wszystko nie ulegał sugestiom pani Ady Czeczugi i zaniechał publikacji na łamach "Niwy" swych, niewątpliwie zajmujących wspomnień z zorna pałasataha East River. Wszyscy, nie raz już niestety, to przerabialiśmy.

Obraz przeciętnego miejscowego "kacapa"

Strach przed samookreśleniem, wstyd przed swoim etnicznym i społecznym pochodzeniem, jakże często wyrzekanie się wiary przodków, a nawet ich samych, wynajdywanie najbardziej nieprawdopodobych postaw konformistycznych, obawa przed "dekonspiracją", pogarda dla mowy rodziców, przesadność postaw państwowo-lojalistycznych, narodowo-polskich i (rzadziej) chrześcijańsko-katolickich, to z grubsza rzecz ujmując spektrum postaw przeciętnego "swojego człowieka", "tutejszego", "prawosławnego Polaka", mieszkańca Białegostoku, Bielska czy Hajnówki.

Ilustracją tej, może trochę ekstremalnej charakterystyki, niech będą słowa Piotra Tomaszuka, współautora i reżysera spektaklu "Turlajgroszek", założyciela Towarzystwa Teatralnego Wierszalin (p. Pogranicze - pełne sprzeczności, "Gazeta Wyborcza", 30.01.1992 r.)

G.W. - Dlatego "Turlajgroszek" wydaje się tak wyraźnie zainspirowany folklorem białoruskim ...

P. Tomaszuk - Muszę zaprotestować. Nie chodzi o folklor białoruski. Staramy się czerpać z dorobku pewnej kultury, którą można nazwać kulturą pogranicza. To znaczna różnica.

G.W.-Na czym polega?

P.T. - Kultura pogranicza z trudem poddaje się definicji, opisowi. Stanowi rezultat mieszania się różnych tradycji, języków, wyznań. Białorusini - a w Białymstoku działa oczywiście mniejszość białoruska - to ludzie, którzy identyfikują się z białoruską kulturą, językiem, Kościołem prawosławnym. Istnieje jednak ogromna rzesza ludzi, którzy nie mają jasnej świadomości do jakiej kultury tak naprawdę należą. Ja na przykład pochodzę z takiej rodziny ... . Ojciec urodził się na wsi, pod Białymstokiem, ale za swój ojczysty język uważa polszczyznę. A równocześnie jego rodzice chodzili do cerkwi. Kiedy ich pytałem, jakim oni mówią językiem, nie potrafili mi precyzyjnie odpowiedzieć. Nie posługiwali się ani językiem polskim, ani czystym białoruskim.

G.W. - A jakim?

P .Tomaszuk - Swoim, jak to oni mówili. To jest właśnie fenomen charakterystyczny dla kultury pogranicza (...)".

Białoruskie rewelacje

Kolejnych cennych informacji na temat losu Białorusinów w Polsce Ludowej przysporzył Kazimierz Rosiński w piątkowo-sobotnio-niedzielnym wydaniu "Kuriera Porannego" (Jak to było z "Niwą", K.P. 24,25,26.01.1992 r.). W miernej niby to recenzji książki Jerzego Wołkowyckiego "Wiry" (nie wiem dlaczego, ale zawsze wydawało mi się, że aby napisać recenzję książki, trzeba najpierw książkę przeczytać), jej autor stawia tezę zaiste odkrywczą. Otóż wg niego: "(...) Po wojnie (...) mieszkający tu (na Białostocczyźnie - uwaga moja) Białorusini poddawani byli nie tyle polonizacji co rusyfikacji. Temu służyły między innymi liczne w tamtym czasie zespoły śpiewające wyłącznie pieśni rosyjskie (...)".

Z uwagą śledzę miejscową prasę, gdyż istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż wkrótce pojawią się w niej sprawdzone i wiarygodne informacje tyczące zgubnego wpływu kultury narzecza Górnego Bantustanu na losy miejscowych Białorusinów.

Czas, zdaje się na "Kurier Podlaski".

Czystka w BZD

Jak donosi prasa, II Kongres Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego dokonał licznych zmian personalnych w kierownictwie partii. Wartym szczególnego odnotowania jest zdegradowanie dotychczasowego Koordynatora Zarządu Krajowego Wiktora Stachwiuka (druga co do ważności funkcja w partii) do roli zaledwie członka Rady Głównej i odmłodzenie składu Rady Głównej BZD. Czyżby kozły ofiarne za niepowodzenia w dotychczasowej działalności partii?

Brawo Leon!

Te same źródła informują, że na członkowstwo w Radzie Głównej BZD ponownie wyraził zgodę Leon Tarasiewicz - malarz z Wysranki (polsk. Walily). W tym miejscu wypada życzyć artyście wytrwałości w pracy na niwie białoruskiej podwórkowej polityki, a i dalszych sukcesów artystycznych.

oprac. "ahladalnik"

WYDAWNICTWA BIAŁORUSKIE W POLSCE

dok. ze str.1

działaczy tej mniejszości. Tygodnik miał setki wiernych czytelników na Białorusi, gdzie mniej jest wolności słowa, a więcej pozostałości komunizmu. Sympatia "Niwy" dla Białoruskiego Frontu Narodowego "Adradżennie" była prawdopodobnie przyczyną wstrzymania przez władze Białorusi jej kolportażu wiosną tego roku (oficjalną przeszkodą były przepisy handlowe).

Konkurencyjnym pismem młodej inteligencji białoruskiej, dystansującej się od BTSK, jest *"Czasopis"*. Miesięcznik, wydawany od kwietnia 1990 roku, ma trafiać również do osób językowo spolonizowanych, które chcą utrzymywać kontakt z kulturą białoruską, i dlatego drukuje teksty w dwóch językach. Dużo miejsca zajmują w nim sprawy Białostocczyzny, panujących tam stosunków narodowościowych (także białorusko-ukraińskich) i wyznaniowych. Pisano m.in. o stosunkach polsko-białoruskich zaraz po wojnie, kiedy podział polityczny nabrał charakteru etniczno-wyznaniowego. Spora część środowiska białoruskiego (czy szerzej prawosławnego) w tym regionie poparła władzę komunistyczną, co ściągnęło na nie represje podziemia, uderzające często w osoby niewinne. Uznanie za niewinnego każdego zabitego przez podziemie Białorusina budzi uzasadnione opory strony polskiej, ale samo poruszenie tej problematyki w "Czasopisie" dowodzi odwagi cywilnej redakcji.

Białoruskie Zrzeszenie Studentów wydaje nieregularnie biuletyn "Sustreczy" (Spotkania), nakładem BTSK ukazują się druki zwarte, np. zbiór wierszy Aleksandra Barszczewskiego *"Blizkaść dalokaha"* (Białystok 1983), czy drukowany co roku w formie książki kalendarz białoruski. "Niwa", "Czasopis" i BTSK korzystają z pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Sponsorami są też władze lokalne. Nakładem Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku wydano almanach literacki *"Białowieża"* (1983), nakładem Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku zbiory poezji Mikołaja Szachowicza *"Napiewy"* i Mikołaja Hajduka *"Cisz"* (oba drukowane po białorusku alfabetem łacińskim). Niskonakładowe tomiki poezji wydaje też BSL "Białowicża". Dotychczas ukazały się dwa numery biuletynu Białoruskiego Zrzeszenia Demokratycznego *"Biełaruskija Nawiny"*.

Białorusini pisali też i wydawali w drugim obiegu. Już w roku 1981 powstało Niezależne Wydawnictwo Białoruskie BNV, założone przez wybitnego pisarza Sokrata Janowicza. BNV wydało cztery numery periodyku *"Biełaruskija dakumenty"*; jego kontynuacją był *"Archiwny Sszytak"* (1987). Oba wydawnictwa były wykorzystywane przez polskie publikacje podziemne. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ożywiły się kontakty z polskimi środowiskami opozycyjnymi, choć te ostatnie traktowane były przez ogół ludności prawosławnej (w tym białoruskiej) raczej niechętnie. Nakładem polskiego podziemnego "Nurtu" ukazała się np. praca Eugeniusza Kałubowicza w języku białoruskim o twórcach sowieckiej Białorusi *"Ajcy BSRR i ichny los"*. Białoruski drugi obieg to głównie druki zwarte - publicystyka polityczna i zbiory poezji. Najpoważniejszym periodykiem był *"Kantakt"*, wychodzący dwa razy do roku w Polsce i na Białorusi. Katalog wystawy *"Białoruski drugi obieg"*, zorganizowanej przez Towarzystwo "Pomost" w Łodzi w 1990 roku, wymienia 20 pozycji (więcej informacji na ten temat znaleźć można w artykule Mikołaja Dawidziukary *"Białoruskie publikacje pozacenzuralne"* ("Więź", nr 2/1991).

Rzeczywistość dzisiejsza, po upadku komunizmu i likwidacji cenzury, to z jednej strony swoboda inicjatyw, z drugiej trudności materialne. Białorusini nie mają na Zachodzie licznej i bogatej emigracji, która finansowałaby ich wydawnictwa. Pomoc państwa jest z konieczności ograniczona i nie może zaspokoić potrzeb. W tej sytuacji białoruski ruch wydawniczy samym swoim istnieniem świadczy o woli trwania i rozwoju tej społeczności.

Tomasz Szczepański

Ex Libris 14.XII.1991

Віктар Шніп.

Віктар Шніп нарадзіўся ў 1960 годзе ў вёсцы Пугачы, што ў Заходняй Беларусі. Пасля школы амаль тры гады вучыўся ў Менскім архітэктурна-будаўнічым тэхнікуме, які кінуў з-за непаразуменняў з расейскімі выкладчыкамі і за-за ахвоты вольнага жыцця і творчасці. Больш чым пяць гадоў быў беспрацоўным. Займаўся самаадукацыяй і пісаў вершы. Жыў тым, што пашле Бог, сябры і рэдакцыі. У 1983 годзе выдаў кнігу вершаў «Гронкі святла» і быў неўзабаве прыняты ў Саюз пісьменнікаў Беларусі. У 1985 годзе паступіў у Маскве на Вышэйшыя літкурсы Літаратурнага інстытута імя М.Горкага. Пасля заканчэння (1987) працаваў у часопісе «Беларусь». Зараз — загадчык аддзела культуры і літаратуры газеты «Наша слова». Аўтар кніг «Пошук радасці» (1987), «Шляхам ветру» (1990), «Горад Утопія» (1990). Здадзена ў выдавецтва нова кніга вершаў «На рэштках Храма». Лаўрэат літаратурнай прэміі імя Ул.Маякоўскага (Грузія).

Міраслава Лукша.

***

У краіне сну і чорных кратаў
Па дарозе, дзе, як попел, пыл
Я сустрэў вандроўных музыкантаў,
Што ішлі да дзедаўскіх магіл.

Ім абрыдлі шэрыя прасторы,
Ім абрыдлі панскія сталы.
Пагублялі лапці і аборы,
Напіліся брагі і смалы.

Я спытаў вандроўных музыкантаў:
— Што чакае ў краіне сну?
Адказалі, што чакаць не варта
Радасці бясконцую вясну.

Не сказалі болей анічога
І пайшлі, як прывіды, як сон.
Я абняў, нібыта крыж, дарогу
І пачуў я на дарозе стогн.

І ў краіне сну і чорных кратаў
Я пракляў сябе за свой спакой.
І ўздагон вандроўным музыкантам
паляцеў, галосячы, душой.

***

Bez tolerancji dla kłamstwa

Kilka lat temu na Białostocczyźnie pojawili się ludzie określający swoją narodowość jako ukraińską. Czołowymi działaczami tej grupy stali się wcześniejsi, nie mniej aktywni, członkowie BTSK, a także BZS. Każdy wolny człowiek może obecnie wybierać, kim chce być, bo jest to jego prawo naturalne. Odnosi się to także do spraw tożsamości narodowej. Nie można jednak tolerować sytuacji, kiedy "wolność" pojedynczej osoby staje w konflikcie z prawdą historyczną i kiedy ta "wolna" osoba zaczyna kłamać naruszając uczucia i godność innych ludzi.

Tzw. "ruch ukraiński" na Białostocczyźnie stanowi ideologię bardzo młodą, robiony jest przez działaczy bardzo młodych, którzy w latach osiemdziesiątych na fali wydarzeń upadku realnego socjalizmu pragnęli poczuć się "kimś", a nie tylko mieć świadomość wiejskiej białoruskości reprezentowanej przez monopol kierownictwa BTSK. Dlatego też swoją "teorię ukraińskości" stworzyli głównie na bazie antybiałoruskości. Przedstawianie przez nich przeszłości Białostocczyzny jako miejsca ekspansji białorusko-podobnych bolszewików, jest aż nadto eksponowane. Z ust tychże Ukraińców można usłyszeć tezę, że to władze sowieckie i komuniści - także polscy - z Ukraińców zrobili w woj. białostockim Białorusinów.

Szerzenie kłamstw prowadzą oni ostatnio także przez radio. W ukraińskiej audycji nadanej przez białostocką rozgłośnię w dn. 29.XII.1991 r. Jan Michalczuk stwierdził, iż szkoły białoruskie wprowadzili na Białostocczyźnie sowieci po II wojnie światowej, co wypowiedziane zostało niejako z pretensjami pod adresem społeczności białoruskiej. Rozumiem, że można nie kochać sowietów, że można być nie tylko Białorusinem, ale także i Ukraińcem - należy jednak wiedzieć, co się głosi i zawsze odpowiadać za własne słowa wypowiadane publicznie.

A prawda jest taka, iż szkoły białoruskie na Białostocczyźnie zaczęły działać w 1918 r. - jeszcze w czasie I wojny światowej. Niedoukom, ale także osobom zainteresowanym, dla zapoznania się z tym tematem polecam artykuły dr Jerzego Turonka oraz - dla bardziej wytrwałych - białoruską prasę wydawaną wówczas w Grodnie i Wilnie.

Na koniec uwaga natury ogólnej: obracanie się wśród własnych mitów oraz tworzenie wyimaginowanego świata kończy się zawsze wyalienowaniem i często wielkim rozczarowaniem. Na Białostocczyźnie nie było i nie będzie Ukrainy, a publiczne wystąpienia osób uważających się za Ukraińców z oszczerstwami oraz fałszem nie służą także prawosławnej społeczności białostockiej. Więc kto w tym macza palce ?

T.R.

"Rozkosz i ból"

Powyższe słowa wzięte zostały z pierwszej strony "Kuriera Podlaskiego" Nr 245 (2-5.01.1992 r.), gdzie redakcja zamieściła także życzenia "pomyślności z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia" składane "Siostrom i Braciom w wierze prawosławnej". W gazecie obok kilku artykułów traktujących o Prawosławiu zamieszczone zostały opisy: morderstw, działalności mafii, afer, gwałtów, rozpusty, itp. I z "rozkoszy" został tylko "ból", bo czytanie o rzeczach przykrych, wyrażających zło świata doczesnego w czasie radosnych dni świąt narodzenia Chrystusa nie sprawia osobie prawosławnej żadnej przyjemności, a myślę, że i katolikom również.

Nie pierwszy to już raz białostocka popołudniówka serwuje nam "rozkosz" na święta składając na swoich łamach życzenia, ale czy są one naprawdę szczere i płynące z serca, czy może stanowią tylko perfidną grę w stylu jezuickim, oprawną w szkaradzieństwa tekstów zamieszczonych na kilkunastu pozostałych szaro-szarych stronach ? "Kurier Podlaski" lubuje się w białoruskich i prawosławnych sensacjach, nie zważając na rzeczywiste znaczenie problemów. Tak jest od około dwóch lat, czyli od zniesienia dyktatu ideologicznego PZPR oraz likwidacji urzędu cenzorskiego. Nie dociera do redaktorów tej gazety, iż dziennikarz to nie akuszer, sutener, meliniarz i paser. Chcąc być czytanym, a to oznacza dotarcie do masowego czytelnika, zniżają się oni do najniższych instynktów ludzkich i co dziwne, publikowane w "Kurierze" brudy są odbierane przez sporą grupę mieszkańców Białostocczyzny. Świadczy to, niestety, o zainteresowaniach tych ludzi - delikatnie mówiąc- niewybrednych.

A.M.

Mużycka świadomość Warszawiaka

W kolejnym odcinku z cyklu "Na miaży" opublikowanym w nr 52 "Niwy" z ub. roku Aleś Barski - Aleksander Barszczewski przedstawił w niewielu zdaniach swoją opinię o ostatnich dwóch latach działalności Białorusinów w Polsce. Postawił tam śmiałe tezy, w których m.in. stwierdził, iż "stopień białoruskiej świadomości narodowej wyraźnie się obniżył". Następnie wyjaśnił, że sprawiły to "bezrozumne ataki BZD (Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego - S.I.) na Białoruskie Towarzystwo" (Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne - S.I.) i w konsekwencji "katastrofa Białoruskiego Komitetu Wyborczego świadczy o tym, że Białorusini odwracają się od tych, kto reprezentuje białoruski ruch w Polsce", czyli chyba ludzi tworzących BKW (a może miał na myśli także siebie i BTSK ?). Są to poglądy z gruntu fałszywe, ponieważ oparte na błędnych przesłankach.

Od wyborów parlamentarnych 1989 r. rozpoczął się formalnie nowy okres w dziejach całego społeczeństwa w Polsce, a w tym i Białorusinów. A.Barszczewski podsumowując stwierdził także, iż w ciągu tych dwóch lat "nastąpił wielki wzrost polskiej świadomości narodowej", zaś Białorusini - wręcz przeciwnie - "nie przejawili wzrostu uczuć patriotycznych" - oczywiście nacjonalnych. Taka ocena jest subiektywna i całkowicie niewłaściwa. Patriotyzm polski od jesieni 1989 r. (utworzenia rządu T.Mazowieckiego) stawał się coraz bardziej partykularny, co widać wyraźnie w rozbiciu politycznym Polaków, którzy utworzyli ok. 150 partii politycznych. Coraz mniejsza frekwencja w kolejnych wyborach do władz różnych szczebli, świadczy raczej o zmęczeniu Polaków tym ważnym obowiązkiem wobec własnej i niepodległej państwowości. Co do Białorusinów, to A.Barszczewski nie dostrzega cały czas własnego błędu, który polega na niedostrzeganiu przemian strukturalnych naszej społeczności w Polsce. Większość przedstawicieli naszej grupy narodowej mieszka obecnie w ośrodkach miejskich z Białymstokiem na czele, w którym skupia się może już połowa Białorusinów Białostocczyzny.

To właśnie nie dotarło do kierownictwa BTSK, zaś A.Barszczewski z uporem powtarza, iż białoruskość to wieś, że to dla rolnika należy pisać po białorusku w "Niwie" i kalendarzach o tym jak się cielą krowy lub co jedzą kury. Czy tak powinien rozumować kierownik katedry filologii białoruskiej Uniwesytetu Warszawskiego ?!

Już dziesięć lat temu studenci pokazali, że młode pokolenie nie chce pachnieć tylko krowim łajnem i chodzić w przyszło -

ciąg dalszy na str. 11



Jedna ze scen filmu "Ucieczka Króla", zrealizowana w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Białowieży. Na pierwszym planie: Bernard Allouf, Jean D'Alric (leży) i Tatiana Sosna-Sarno

Fot. Wojciech Rynarzewski

Pierwszym filmowcem w Puszczy Białowieskiej w 1988 r. był Jan Baake z NRD. W ostatniej dekadzie maja rozpoczął on realizację półgodzinnego filmu popularnonaukowego, opowiadającego o historii Puszczy, jej drzewostanie, bogactwie roślinnym i zwierzęcym oraz o ludziach mieszkających tutaj stale i turystach. Twórca zaakcentował oddziaływanie tego bezcennego obiektu przyrodniczego na świadomość ekologiczną społeczeństwa.

Kilka migawek z rejonu Puszczy Białowieskiej trafiło też za sprawą operatora Andrzeja Machnowskiego do filmu "Witajcie w Białymstoku" w reż. Romana Dobrzyńskiego. Tym razem las pokazano z lotu ptaka. Nie mogło też zabraknąć żelaznego tematu - żubrów. Z Hajnówki zobaczyliśmy nową cerkiew i odbywające się doroczne Dni Muzyki Cerkiewnej.

5 i 6 sierpnia 1988 r. Białowieża gościła przedstawicieli jednej z największych amerykańskich wytwórni video - International Video Network w Kaliforni - Christophera Valentine'a i Małgorzatę Kuczkowską. Wyjechali oni stąd z dziesiątkami metrów taśmy z utrwalonymi na niej najciekawszymi zakątkami ścisłego rezerwatu przyrody, zwierzętami puszczańskimi, ekspozycją muzeum oraz ... sceną ręcznego dojenia krowy. Materiał ten wszedł do filmu ukazującego obraz Polski, z jej zabytkami i krajobrazem na pierwszym planie.

Także w sierpniu Jan Walencik rozpoczął w Puszczy Białowieskiej zdjęcia do filmów "Puszcza żubra", "Zielone płuca Polski" i "Sprawa białowieskiego żubra". Przeciągnęły się one do końca 1989 r. Przy okazji został nakręcony materiał, wykorzystywany przez twórcę w dwóch innych filmach: "Powszedni żywot jelenia" i "Tropem łosia". W tym drugim pokazano przeprowadzkę (z Dziedzinki do rezerwatu pokazowego) dwójki łoszaków, wyhodowanych przez dr Simonę Kossak. Film "Puszcza żubra" powstał w koprodukcji z tv zachodnioniemiecką i wszedł do serii "Arka Noego", poświęconej ratowaniu różnych zagrożonych gatunków zwierząt. Jego głównym realizatorem był Georg von Ronn; J.Walencik wykonywał tylko zdjęcia.

W początkach 1989 r. red. Wojciech Korotyński odwiedził z kamerą Hajnówkę. Zrealizował on tutaj dość kontrowersyjną audycję o Białorusinach, emitowaną w cyklu "Mozaika narodowości", w programie I TVP - 18 lipca i 24 października tego roku.

Niezbyt ładną pogodę zastała ekipa WFO z Łodzi, która w końcu września 1989 r. ściągnęła do Białowieskiego Parku Narodowego z myślą o realizacji, na zlecenie Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, filmu dokumentalnego pt. "Parki narodowe nie zagrożone". Przed wizytą w Białowieży ekipa filmowała Słowiański Park Narodowy, gdyż właśnie te dwa parki zostały uznane przez Ministerstwo za najmniej zagrożone. Realizatorem filmu był Roman Dębski, współautorem zdjęć - Marek Jaworski.

W tym samym czasie, co i ekipa łódzka, ściągnęła do Białowieży także ekipa realizująca dla tv włoskiej kilkunastominutowy film o polskich żubrach i ludziach, którzy opiekują się nimi. Tych drugich reprezentował w filmie jeden z najstarszych strażników-hodowców, Sergiusz Wołkowycki. Obraz powstał we współpracy Studia Filmowego w Warszawie ze studiem "Jonathan" w Mediolanie. Scenariusz napisał i film reżyserował Mauro Ramerio. Zdjęcia wykonał Lech Skuza. Włoski twórca ponownie odwiedził Białowieżę w grudniu 1990 r., realizując kolejny program tv o puszczy.

Rok 1989 zamknęła w Białowieży ekipa OTV w Warszawie, która w ciągu czterech dni w połowie grudnia nakręciła materiał do półgodzinnego programu poświęconego mieszkańcom tej miejscowości. Film, emitowany w tv w styczniu 1990 r., zrealizował Bohdan Czarnocki i Marek Kuliński.

Bezśnieżną zimę zastała w Puszczy ekipa francuska, która zjechała pod koniec drugiej dekady stycznia 1990 r., aby nakrę-

cić zdjęcia do cotygodniowego programu, nadawanego w kanale 2 ich tv. Program ów prowadził Allain Dubourg. W swoją narrację wplata on filmowe wstawki prezentujące zwierzęta z różnych stron świata. W Białowieży operatorów Patricka Soussi i Christophera Gousse interesowały głównie żubry. Materiał został wyemitowany 17 lutego.

Po Francuzach zjechał do Białowieży w lutym 1990 r. znany fotografik i filmowiec szwedzki Bo Christiansen. Nakręcił on tutaj ujęcia z żubrami do filmu tv.

W kwietniu materiał dla programu tv białoruskiej przygotowywała ekipa w składzie: Donat Jakaniuk (z-ca dyrektora Głównej Dyrekcji Programów TV w Mińsku), Siarhiej Kacier (reżyser) i Uładzimir Prańko (operator). Sfilmowano m.in. miejsca straceń z II wojny światowej, cmentarz, skansen.

W ostatniej dekadzie kwietnia do Puszczy przyjechała ekipa tv zachodnioniemieckiej. Reżyser Detles Neufert, realizujący film dokumentalny pt. "Serce Europy", uznał za słuszne pokazać z Polski zabytki Krakowa i żubry białowieskie.

W czerwcu 1990 r. wypad do Białowieży zrobił operator Tomasz Tarasin. Potrzebne były bowiem sekwencje z żubrami do fabularnego filmu dla młodzieży pt. "Tajemnica puszczy" w reż. Andrzeja Barszczyńskiego. Obraz ten był realizowany na Suwalszczyźnie.

Latem 1990 r. do Białowieży i Hajnówki przyjeżdżał kilkakrotnie inż. Jerzy Korniewo, realizujący z ramienia Towarzystwa Powierniczego, film w technice video pt. "Bartnictwo". Zostały m.in. sfilmowane eksponaty bartnicze przechowywane w muzeum przyrodniczym i skansenie oraz drzewa bartne w Parku Narodowym. Pracę bartnika i sprzęt bartniczy prezentował przed kamerą znany pszczelarz z Hajnówki, Stefan Palenik. Również w okresie lata realizował w Polsce film w technice video Miho Takahashi ze stacji tv TBS w Tokio (Japonia). A ponieważ nie wyobrażał sobie naszego kraju bez żubrów, więc w lipcu zjechał ze swym zespołem do Białowieży. Inna ekipa tv japońskiej odwiedziła Białowieżę w początkach października. Reżyser Koichi Dan i operator Shigeru Tobichi nakręcili tutaj materiał do filmu przyrodniczego, powstającego we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, a dotyczącego niektórych dzikich zwierząt żyjących w naszym kraju. W puszczy filmowano głównie żubry i jelenie.

Tuż po odjeździe Japończyków, do leśnej stolicy Polski przybyła ekipa filmowców francuskich, z myślą o realizacji 26-minutowego filmu, wchodzącego do 13-odcinkowego cyklu przyrodniczego pt. "Sanktuaria dzikiej zwierzyny", poświęconego najciekawszym na świecie ostojom rzadkich gatunków fauny. Realizator i operator białowieskiego odcinka, Pierre Buet, główną uwagę skupił na żubrze. W filmie znalazły się także wypowiedzi: dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego, prof. Aleksandra W. Sokołowskiego, pracowników naukowych - Czesława Okołowa i Zbigniewa Krasińskiego oraz strażnika-hodowcy, Zbigniewa Świerszcza. Film był prezentowany w programie "Zwierzęta w moim sercu" w kanale I tv francuskiej.

Ta mnogość filmów zrealizowanych w Puszczy Białowieskiej w ostatnim dziesięcioleciu świadczy o wyjątkowej atrakcyjności i wartości jej przyrody. Jednocześnie jest swoistym sygnałem, wskazującym na pogłębiającą się przyrodniczą degradację kompleksów leśnych zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wielu bowiem realizatorów filmowych stwierdza wprost, że ich przyjazd do Białowieży był podyktowany przede wszystkim tym, że gdzie indziej mieliby duże trudności (lub byłoby to w ogóle niemożliwe) ze sfilmowaniem pewnych gatunków zwierząt, roślin czy zbiorowisk leśnych. Liczne grono twórców, poprzez wykazywanie w swoich filmach szczerego zatroskania dalszymi losami królowej puszcz polskich, uczula społeczeństwo na potrzebę wzmożenia działań mających na celu jak najskuteczniejszą jej ochronę. Stają się oni tym samym rzecznikami nienaruszalności jej substancji przyrodniczej.

Piotr Bajko

Mużycka świadomość Warszawiaka

ciąg dalszy ze str. 9

wiowych łapciach - nawet od święta. I może to zdanie urazi wielu sześćdziesięciolatków, czego bym nie chciał, bo takich intencji nie mam, ale młodzież po prostu jest inna - "miejska". Stanowi wytwór współczesnej epoki industrialno-urbanizacyjnej, wychowała się bowiem na stereotypach przede wszystkim anglo-saskiej kultury masowej, ale to ona jednak spowodowała ożywienie białoruskiej idei narodowej i ona będzie w przyszłości kształtować intelektualny i organizacyjny byt Białorusinów we wschodniej Białostocczyźnie, już z białoruskimi naukowcami, prawnikami, lekarzami, wójtami, biznesmenami, a także z profesjonalnymi rolnikami o gruntownym wykształceniu.

Wielu działaczy BTSK zostało ze swą chłopsko-białoruską świadomością, boi się wyzwań współczesności i co gorsza wielu z nich nie dostrzega, tym samym nie potrafiąc tym wyzwaniom się przeciwstawić.

Kontynuowanie sposobu działań sprzed kilkudziesięciu lat, co proponuje A.Barszczewski, czyli jeżdżenie po wsiach, jest tylko w niedużym stopniu odnowieniem wpływów BTSK we wsiach coraz bardziej się starzejących, biernych i wyludniających. Dla jasności należy dodać, iż stwierdzenie tego faktu nie jest ignorowaniem przeze mnie roli wsi w życiu białoruskim, czas jednak najwyższy konkretnie określić miejsce wsi teraz oraz zarysować jej wizję w przyszłości. A.Barszczewski nie ma koncepcji na dotarcie do Białorusinów w Bielsku, Hajnówce, Sokółce oraz w Białymstoku i to jest jego oraz BTSK tragedią. Wszyscy, którzy widzieli byt społeczności białoruskiej inaczej od przewodniczącego BTSK opuścili szeregi tej organizacji. Nie mogli oni swoich racji przeforsować z powodu bezwładu władz Towarzystwa, które przez cały czas obracały się w systemie nakazowym. I nie ma co się temu dziwić, ponieważ czasy PRL-u charakteryzowały się centralnym planowaniem i bezkrytycznym wykonywaniem postanowień Komitetu PZPR.

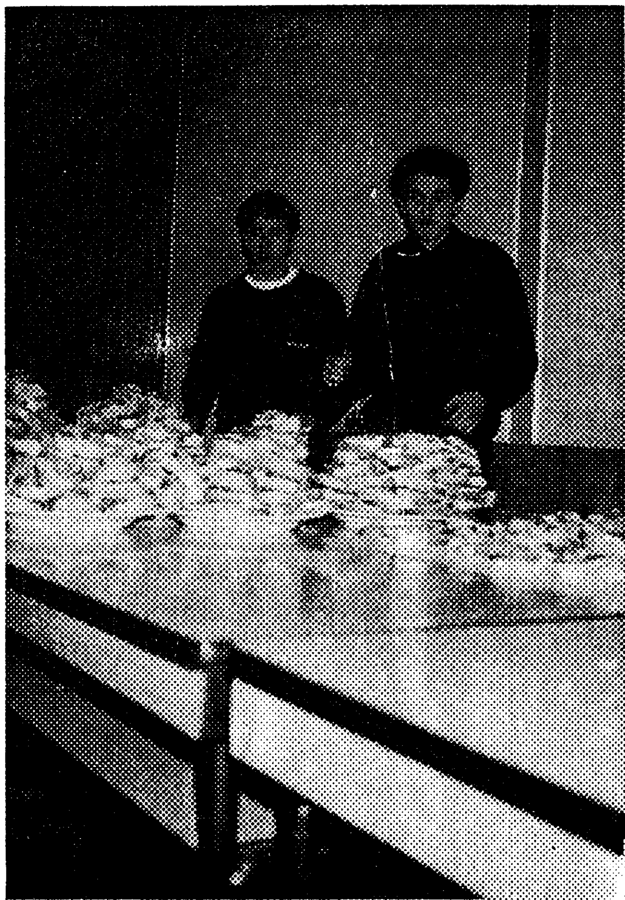
BTSK trzymało się na pieniądzach przeznaczonych dla wszystkich Białorusinów, gdyż dotacje z budżetu państwowego w całości szły na tę organizację. Szczytem był w tym przypadku rok 1990, kiedy to dotacje wyniosły olbrzymią sumę ponad 4 mld zł. Skonsumowano te pieniądze w taki sposób, iż zdecydowana większość Białorusinów nawet nie znalazła się w ich pobliżu. W 1991 r. był już zauważalny spadek dofinansowania ze skarbu państwa, dotyczący ogółu organizacji mniejszości narodowych - także BTSK. Zmieniła się

ciąg dalszy na str. 13

A wszystko zaczyna się i kończy przy stole. Dopiero pomiędzy tymi dwoma stołami, jakże oba dziwują się sobie, można otrząsnąć białoruskiego studenta, zlikwidować gryzący problem, pomyśleć o następnym stole ... Wtedy wszystko może się zdarzyć. Magiczny basowski stół jest po prostu nieocenionym źródłem dalszych inspiracji. To brzmi prawie jak legenda. Bo też każdy stół jest cząstką legendy BAS-u. Każdy stół jest niepowtarzalny.

OTRZĘSINY. BIAŁYSTOK, 91.11.15

Zwyczajne szkolne stoły najładniejszego gmachu Filii UW. Ustawione w tradycyjną podkówkę. Odżyły pod ciężarem sytości.



Stali w zamyśleniu. Skupieni. Podniesiona ręka miała pomóc w wyborze. Wydawało im się, że słyszą szept stołu. Subtelnie namawiał, żeby pomogli mu w dźwiganiu brzemienia sytości. Odpowiadało za nich niezdecydowanie. "Którą, którą, którą, którą ... kanapkę?" Nieme dialogi płynęły leniwie. Cisza przed burzą.

Bańka pękła. Kanapki się rozsypały. Głosy ciężko zadrgały w powietrzu. I stoły zatęskniły do sielankowego obrazka (patrz na ładną fotografię obok). Ale lżej stołom na ciele.

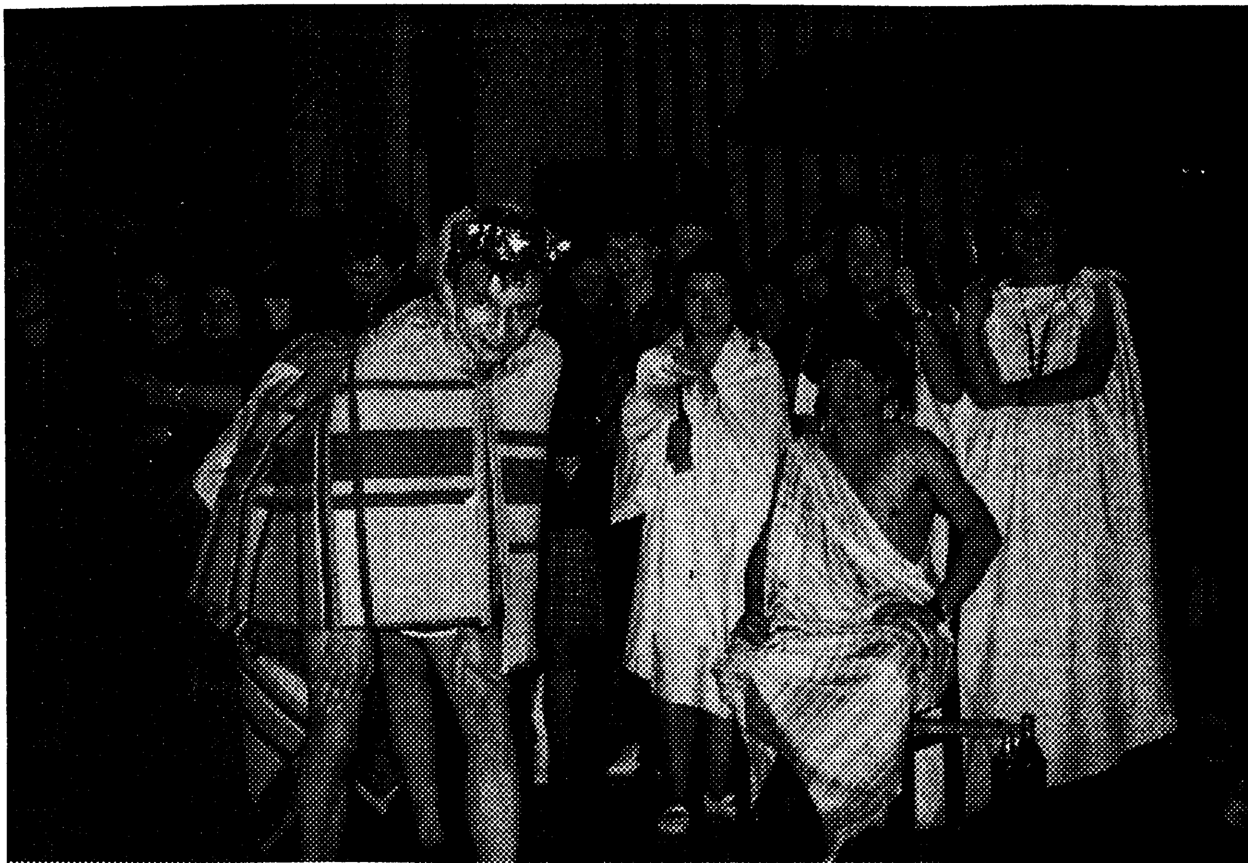
-I co myślisz o tym wszystkim? Westchnął stół.

- Dobrze by było, żeby ta stara gwardia, która ciągle kopie mnie w brzuch, przestała wreszcie narzekać.

A miała o czym opowiadać. Bo wyobraźmy sobie, że pomiędzy tymi dwoma stołami, coś się wydarzyło. Wydarzyły się otrzęsiny. A było tak ... Jak? Zapytajcie stołów.

Czy Neron z otrzęsin nadyma się w tym momencie? Że dopiero teraz wprowadzę go na kartki? Przepraszam, ale to stoły są głównymi bohaterami tych powiastek.

Dużo nas było. Liczba obecnych dusz obrosła legendą jak futerkiem. Stoły mówiły, że bardzo podobała się część artystyczna. Świetna. Wspaniała. Szkoda tylko, że jej ambitna treść ginęła w tłumie i hałasie. Wszystko było jak należy w starożytnym Rzymie. I Neron.



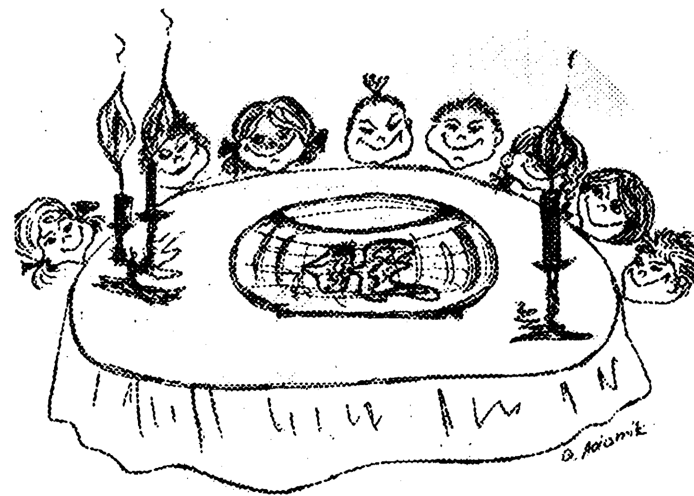
I niewolnice. I gladiatorzy. I byk na arenie. I poetki w wiankach laurowych.

I Neron chciał pohulać. A miał pod swoimi skrzydłami biednych niewolników - młokosów, jak kto woli - "kotów", na których można było się "wyżyć". Neron śmiał się. Niewolnice prezentowały taniec brzucha. I wkroczył na arenę prawie prawdziwy byk z krwi i kości. Żal było patrzeć, jak biedne stworzenie było maltretowane przez młokosów. Tak dzielnie walczyli z bykiem. I z wzajemnością. Neron w przypływie łez szczęścia zerwał pęta krępujące ręce białoruskich niewolników. I podarował im wolność. I mogli założyć państwo. I żyć długo i szczęśliwie aż do dnia dzisiejszego. "Bajka? Heta nie bajka. Heta historia". To ostatnie słowa, które padły z ust rzymskich poetek. Basowcy pozwolili "kotom" zaistnieć w historii. Legenda o założeniu białoruskiego państwa spełniła się na deskach Otrzęsin.

- I w ciągu godziny z młodych kotów wyrosły dorosłe kocury. Podsumował stół.

PRZY WIGILIJNYM STOLE. BIAŁYSTOK. DOM STUDENTA. 91.12.20

Przy okrągłym stole. Jak rycerze króla Artura. Jak nasi wielcy ... czyli jak równy z równym. Bo okrągły stół to stół niezwyczajny. Łasi się, przymila swoją prezencją. Żeby skusić nas na dobre człowiecze uczucia. Magiczna moc. I rzeczywiście. Od nadmiaru dobra duchowego i cielesnego Basowcom łagodnieją głosy. I wykwitają białością uzębienia uśmiechy. I oczy błyszczą. A dusze unoszą się parę centymetrów nad stołem.

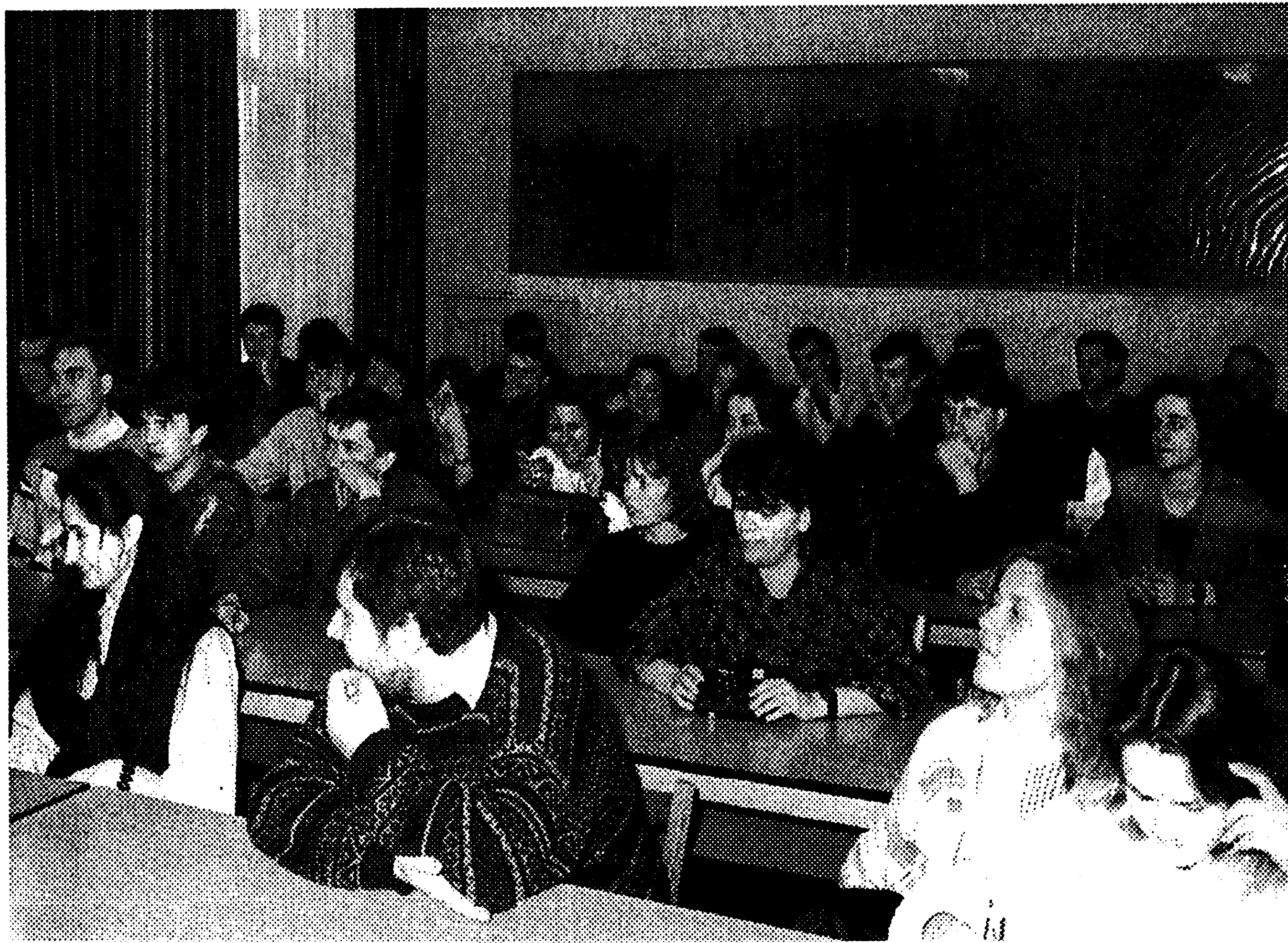


Wigilia. A właściwie to już po uczcie wigilijnej. Ale zahipnotyzowane oczy ciągle wpatrują się w dobrobyt wigilijnego stołu. Ryż z rybą wędzoną. Śledziki. Karp po grecku. Pyszki ... Tak szybko zniknęło dwanaście potraw. Z hipnozy wyrywa studentów plusk karpia w akademickiej misie. Prawdziwego, najprawdziwszego karpia. Nie ma wiązki siana. Nie ma chlewka w pobliżu. To jest przynajmniej jedno żywe stworzonko. Które podziękowało ludzkim głosem za ludzki odruch przedłużenia mu życia. Basowska dobroć podczas tego wieczoru nie ma po prostu granic. Podziękowania zostały przecież wręczone olsztyńskiemu studentowi technologii żywienia. A jak rozpętały się wspomnienia. O kolędowaniu. Ktoś opowiadał, że jakieś dzieciaki spod Bielska, kilka lat temu, serwowały ze swego kolędniczego repertuaru pieśń "Razćwitali jabłani i hruszy". Tak jak przy prawdziwym domowym stole. Te ciepłe świece. I jeszcze cieplejsze kolędy. "Sawka dy Hryszka ładzili dudu, Pawiesialieca z joj na kaładu". - czy ktoś mógłby wątpić w to, że w BAS-ie jak w rodzinie? Odpowiedzcie dumnemu stołowi. Przecząco.

IV ZJAZD BAS-u. BIAŁYSTOK. 91.12.21

Lubili powtarzać. Oni - przedstawiciele płci męskiej. "Kali baba stanie prezydentam BAS-u, BAS pierastanie isnawać".

Grzecznie poustawiane stoły. Zasłuchane w rzędach. W ubiegłym miesiącu, w tym samym miejscu, te same twarze rozhulane, podekscytowane Otrzęsinami. Teraz - skupione. Bo trzeba radzić i coś uradzić. I od czasu do czasu jakaś mądra głowa wymyśla nowe propozycje. Unosi się wtedy wysoko ponad stół. Lekkie klapnięcie ręką w stół, jakby to on miał dodać natchnienia krasomówczego . I ... Wiejska chatka dla młodych Białorusinów. Kurs języka białoruskiego, studenckie czapki dla Basow ców. Poprawki w statucie BAS-u ...



A czterdzieści mądrych głów myśli. Kogo wybrać na prezydenta BAS-u? Kto zostanie Ojcem i kto otuli nas swoim silnym ramieniem? Wałodzia Pac. I Wałodzia Pac sumuje cały rok. I jest stół dla grubych ryb. I za tym stołem siedzi [illegible] prezyden[illegible] która myślała, myślała o nas przez cały rok. "Basowi szcza" było? Było. "Kupalle" było? Było. Poje chali Basowcy do Francji? Pojechali i przyjechali.

- Do widzenia Panie Prezydencie! - Dzień Dobr Pani Prezydent! I "baba" została prezydent[illegible] Historia BAS-u się zdziwi? Ale przecież [illegible] BAS-u jest jeszcze taka młodziutka. I ma dopier dwóch prezydentów BAS-u. Do trzech razy sztu ka. Ramię Basi Kuczyńskiej może nie obfituje w muskuły. I może nie jest tak rozległe jak męski ramię. Ale jaka wewnętrzna moc bije z wątłych kobiecych ramion. Nie martwcie się chłopcy Miejsca starczy dla wszystkich.



- Jany hodny! Podsumował prezydencki stół. Sto ły w rzędach zawtórowały. Co miało oznaczać że jak białoruski student chce, to potrafi radzić coś uradzić. A wszyscy opuszczali stoły z lekkim uśmiechem, który zdradzał poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

O KILKU STOLICZKACH W GRODNIE.
91.12.30 - 92.01.02

- Stoliczku nakryj się. Krzyczała silnie zorganizowana kilkunastoosobowa basowska grupa. I silnie głodna. I stoliczki w grodzieńskich knajpach nakrywały się. Zakrywały się grodzieńskimi kurczakami. Na życzenie basowskich klientów i basowskich kieszeni fala białoruskich piosenek zalała rosyjską falę. I grajkowie w kawiarence "Stary Horad" wygrywali w nieskończoność: "Kasil Jaś kaniuszynu", "Razprahajcia chłopcy koni", "Kasil Jaś ..." i znów "Razprahajcia ..."

dok. na str. 18

Mużycka świadomość Warszawiaka

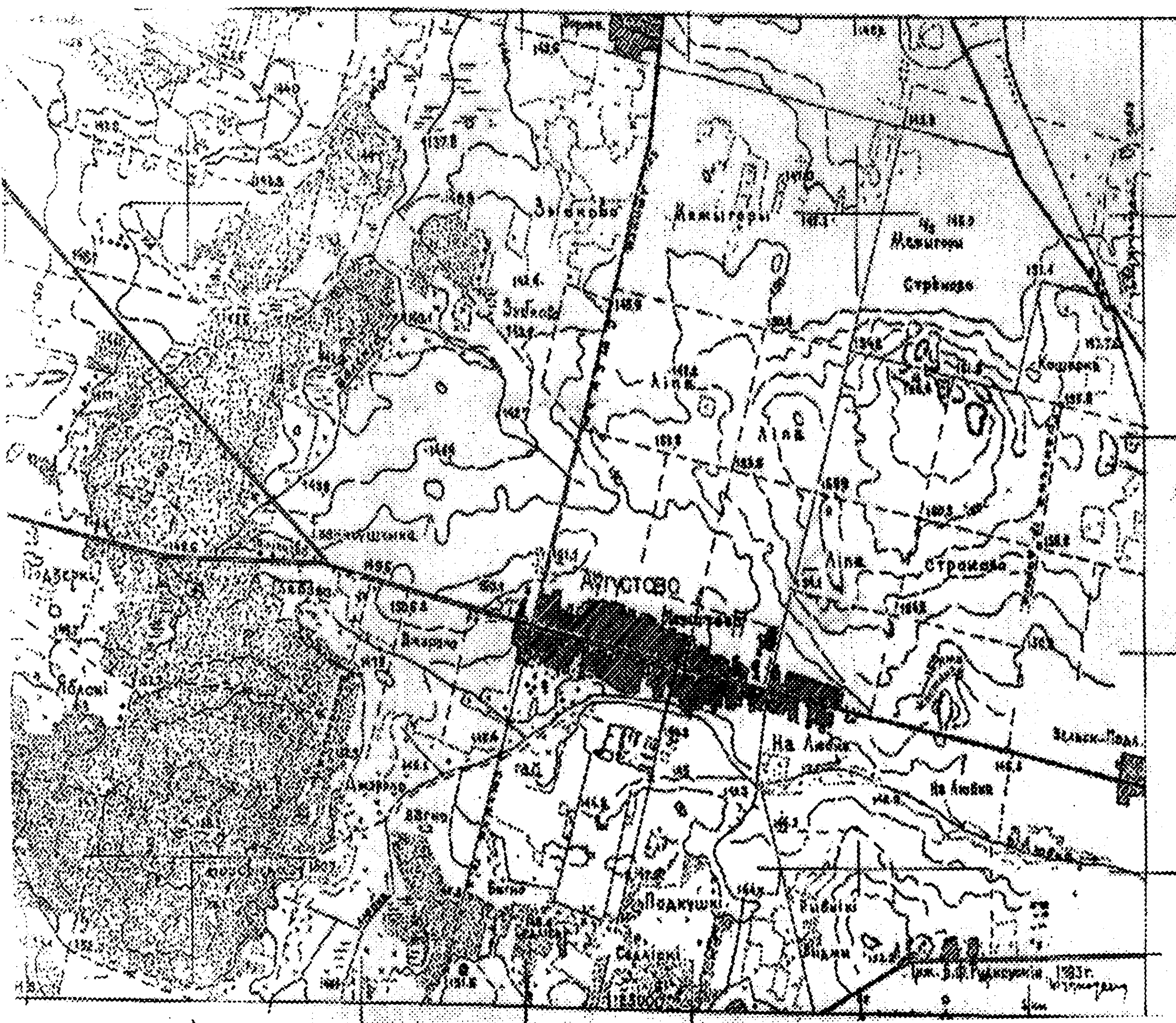
ciąg dalszy ze str. 11

polityka rządu w tym względzie i jedynie kierownictwo BZD przewidując taką sytuację dążyło do strukturalnej zmiany w sferze organizowania kultury białoruskiej, jako sprawy prawie najważniejszej dla naszej tożsamości oraz przetrwania. Optymalnym rozwiązaniem byłoby powołanie Centrum Kultury Białoruskiej w Białymstoku jako instytucji państwowej, znajdującej się pod kontrolą białoruską. Byłaby to placówka kulturalno-naukowa z filiami w terenie. A.Barszczewski bronił jednak za wszelką cenę dotychczasowych, monopolistycznych pozycji BTSK, ponieważ utworzenie Centrum Kultury wiązałoby się prawdopodobnie z przejęciem bazy lokalowej Towarzystwa. Nowych budynków i pomieszczeń władze państwowe nie dałyby na Centrum, zresztą wiceminister kultury Michał Jagiełło wyraźnie stwierdził w maju ub.r. w czasie spotkania z Jauhienem Wajtowiczem, ministrem kultury Białorusi, iż budżet państwowy nie ma pieniędzy na nowe inwestycje. Teraz BTSK nie jest już finansowane w takiej wielkości i formie jak przed dwoma laty. Dotacje są mniejsze, a pieniądze nie mogą być przeznaczone na utrzymanie etatów, gdyż BTSK stanowi w rzeczywistości jedno z wielu stowarzyszeń i tylko dlatego, iż jest organizacją mniejszości narodowej, rząd dofinansowuje jego działalność merytoryczną, bo taka jest na razie linia polityczna. BTSK pozostało więc na łasce i niełasce urzędników oraz polityków z Warszawy. Upór oraz błędne przewidywania kierownictwa BTSK z A.Barszczewskim na czele postawiły nie tylko tę organizację w bardzo trudnej sytuacji, ale także całą mniejszość białoruską, ponieważ Towarzystwo posiada dalej prawie monopol w organizowaniu imprez kulturalnych. W Bielsku oraz Hajnówce tego się nie odczuje, bo miejskie domy kultury już dawno przejęły rolę BTSK. Jednak Białystok z dziesiątkami tysięcy Białorusinów będzie na pewno jeszcze gorzej obsługiwany.

Stolica województwa stanowiła praktycznie miasto kosmopolitów, gdyż zainteresowanie sprawami własnej grupy wśród mieszczuchów-Białorusinów było bardzo małe. BTSK nigdy nie osiągnęło tu sukcesów - nie potrafiono nawet przez dziesięciolecia zorganizować nauczania języka ojczystego w szkołach podstawowych. A przecież w Białymstoku po wojnie działało Gimnazjum Białorusko-Rosyjskie oraz białoruska szkoła podstawowa. BTSK było bowiem oraganizacją w gruncie rzeczy wiejską i odbiorcą jej działań stawało się środowisko wiejskie. Wraz z przechodzeniem Białorusinów ze wsi do miast, ich

dok. na str. 17

Аўгустово



1.ТАПАГРАФІЯ дарог, мастоў і гідраграфічнай сеткі.

Дарогі, масты і гідраграфічная сетка з'яўляюцца вельмі сталымі элементамі геаграфічнага ландшафту. Ужо паміж гэткімі ўтворамі — знаходзяцца палі, лясы, лугі ды населеныя пункты. Адмежаваныя ўчасткі грунту маюць сваю назву.Назаўніцтва часта ўваходзіць у глыбіню стагодздзяў. Тапаграфічныя назвы рэчак — найдаўнейшыя.

Аўгустово, (даўняя назва ЯГУШТОВО). Сяло ў даўжыню 2,2 км.

УРОЧЫШЧА:

- **Зыбково** — луг і пералесак. Калі я з інж. М.Новіцкім быў у гэтым месцу, дык яшчэ цяпер там ёсць так званая «зыбкасць» — тарфяная зямля трасецца. У народзе пайшла назва ад гэтага на палі — «зубкова». — **Межыгоры,** палі і даліны. **Строково** — палі і вельмі вялізная даліна.Цягнецца яна цераз беластоцкую ды нарэўскую шасэйныя дарогі, да ракі Белая, па цячэнні рову. — **Ліпа** — палі. — **Кошарка** — поле з царскім будынкам. — **Іванкоўшчына** — поле. — **Піліпцэво** — клін паміж шасэйнымі дарогамі Бельск-Тапчэва і Бельск-Стрыкі. Тут стаяў драўляны праваслаўны крыж. Яшчэ кавалкі яго, я з інж. М.Новіцкім прабавалі злажыць. На жаль, у тысячагоддзя хрышчэньня Кіеўскай Русі ў 1988 г., крыж пастаўлена ля царквы. Мы моцна настойвалі, каб паставіць яго на раз'ездзе дарог. — **Яма жэстяная:** Выкап жвіроўні. — **Подверкі** — поле. — **Глебово:** Поле. — **Яблоні:** Поле. — **Джэрэло** — луг. — **На Любке** — поле і луг. — **Боровіска** — лес сасновы. — **Багно** — луг і пералесак. — **Седліскі** — лес. — **Подкушкі** — луг і пералесак. — **Рыбнікі** — пералесак. — **Выдмы** — пералесак. **Кобылойшчына** — пералесак. **Гай** — луг.

ГІДРАГРАФІЧНАЯ СЕТКА.

— **Канал Валэнга.** Пачатак бярэ пры дарозе шасэйнай на Стрыкі, ад бетоннага мастка.Крыху далей — стаіць у лясу капліца праваслаўная с. Стрыкі. — **Рака Любка.** Пачатак яе — балоты, пералескі і лес Баравіска.

Аўгустово (Ягуштово), вялікая вёска (к. 200 дамоў), размешчаная 3 км на захад ад Бельска Падляшскага. Ляжыць на паўночным краю даліны рэчкі Любкі, што ўпадае ў Белу. Навакольле Аўгустова даволі плоскае, пры 144 м н.у.м. у даліне Любкі дасягае 166 м н.у.м. на поўнач ад вёскі.

Чалавек пасяліўся тут вельмі рана, доказам чаго ёсць курганы — «ссыпкі» ва ўрочышчы «Рыбінкі» і пры дарозе «Стенка» да Шастал. Вялікую цікавасць прадстаўляе абшырны штучны ўзгорак (0,37) у лясным урочышчы «Баравіска» каля Аўгустова. Можна дапускаць, што знаходзілася тут раннесярэдневяковае гарадзішча (V ст. н.э.). Сведчыць аб тым яго пляніроўка, распаложанне, а таксама , бліжэй не вядомыя вынікі археалагічных раскопак. Пазней на «Баравісках» існавалі могілкі, але аб гэтым у далейшым.

Варта яшчэ адзначыць, што ў 1957 г. на полю каля Аўгустова ва ўрочышчы Межыгоры быў адкрыты скарб манетаў з XVII стагодздзя.

Цяжка ўстанавіць першапачатковую назву Аўгустова. Паводле М.Гайдука яго народная назва — Ягуштово, балтыйскага паходжання; можна яе аднесьці да латышскага слова : «jeguoznis», што значыць «невялікая далінка» ("Ніва" ад 16.05.1976 г.). Назва народная можа быць аднак тожа спрошчаннем назвы афіцыйнай. Апошнім часам выявілася нам яшчэ адна назва. Жыхар вёскі Стрыкі , Ян Сычэўскі (1903 — 1991), сцвердзіў, што ў старых, не захаваных да сёньня дакументах сённяшняе Аўгустово мела назву Бараново.

Назва Аўгустово першы раз упамінаецца ў «Люстрацыі Падляшскага ваяводства» за 1576 г. Магчымае, што была яна дадзеная ў чэсць караля Жыгімонта Аўгуста (М.Кандрацюк «Назвы...»). Сярод жыхароў Аўгустова жыве яшчэ сёння перакананьне аб прывілеях даных для вёскі праз таго караля.

З люстрацыі 1576 г. даведваемся, што Аўгустово мела вялізарны, як на гэтыя часіны, надзел зямлі:"włók 164 gruntu średniego(...)". На развітак вёскі паўплываў несумненна яго статус. Аўгустово было адным з шасці «сел месцкіх» (прадмесцяў), надзеленых гораду Бельску ў час «валочнай памеры», яшчэ перад 1540 г. Насельніцтва «сёл месцкіх» мела роўныя правы з жыхарамі горада і замку. Гарадскія вёскі вызначаліся сваёй заможнасцю. "Jedna szczególnie wieś Augóstów zaludniona przez wychodźców rosyjskich (sic!) jest najprzemyślniejszą i najbogatszą" пісаў на пераломе XVIII і XIX ст. «падляшскі мешчанін», К.Барташэвіч.

Развітак вёскі і лад жыцця разбураюць шведскія войны. XVIII ст. прыносіць паступовае ажыўленне ў грамадска-эканамічным жыцці сяла. У 1779 г. Аўгустово налічвае 106 заселеных дамоў. Сярод тадышніх жыхароў сустракаем характэрныя старабеларускія

царкоўныя імёны: Тат'яна, Іван, Васіль, Дэм'ян, Трохім, Кірыло, Стэпан, Дмітэр, Даніло, Грыгор, Лук'ян, Філімон, Омэлян, Якон і г.д. Рэдкія імёны польскія: Марыанна, Рэгіна, Кшыштоф. З прозьвішчаў найчасцей выступалі тады: Верэмеюк, Осташэвіч, Басловіч (Бусёл), Дэм'янюк, Конах, Новік, Оныскевіч, Онацюк і інш. Абразак з жыцця адной з аўгустоўскіх сем'яў у гэтым перыядзе прадстаўляе К.Барташэвіч. Апісвае ён сям'ю праваслаўнага багатага селяніна Пэтра:

"Miał on czterech synów i dwie dziewuchy. Nauka dzieci mało go kosztowała, bo diak z cerkwi nauczył je czytać na cerkiewnych księgach i po polsku;trochę pisać i na tym się skończyło. Dzieci od młodości najpierw pomagały ojcu w gospodarstwie tak na roli, jak przy koniach i bydle. Mając oprócz gospodarstwa udział w moich przedsięwzięciach, Petro obrócił pieniądze na kupno gruntów i placów we wsi rodzinnej Augustowie; synów w miarę jak dorastali i żenili się, posadzał na gospodarstwach, a dziewuchy powydawał za różnych i rządnych chłopaków z tejże wsi. Ich ojczyzną jest wieś Augustów i miasto Bielsk - o resztę świata nie dbają. Ograniczywszy się skromnymi potrzebami, zawsze zapracowują na nie. Petro jest szanowanym i lubiany w całym powiecie. Nikomu grosza nie winien, a zawsze ma zapas na potrzeby nieprzewidziane, nie zna żadnego nad sobą pana, a powinności dla rządu uiszcza bezsprzecznie (...)"

З часу заснаваньня вёскі, большасць жыхароў Аўгустова было членамі праваслаўнай веры. Цяжка адназначна акрэсліць іх пачатковую прыхадскую прыналежнасьць. Несумненна, у іх рэлігійным жыцці вялікую ролю адыграваў здаўна праваслаўны манастыр сьв. Мікалая ў Бельску, асабліва ў час царкоўнай вуніі (1596 — 1839). Аўгустово было адным з нешматлікіх сёл на Падляшшы, у якім вялікая частка, калі не большасць жыхароў захавала праз увесь перыяд вуніі вернасць праваслаўнай царкве.

Існавання царквы ў Аўгустове перад XIX ст. не сцьвярджаюць ніякія захаваныя дакументы. Паводле народнага пераказу, першая царква мела існаваць спакон вякоў на старых могілках ва ўрочышчы «Баравіска». Невялікая царква была драўляная, крытая саломаю. Людзі дапускаюць, што спаліў яе нейкі фанатык-уніят, жыхар Шастал. Далей пераказ гаворыць, што перад спаленнем храм гэты наведаў важны сьвяшчэннік (епіскап) Праваслаўнай царквы. Іншы пераказ гаворыць, што царква была перанесеная з урочышча «Баравіска», бліжэй старога «бранскага тракту». З самых могілак на «Баравісках» карысталіся да канца XIX ст.

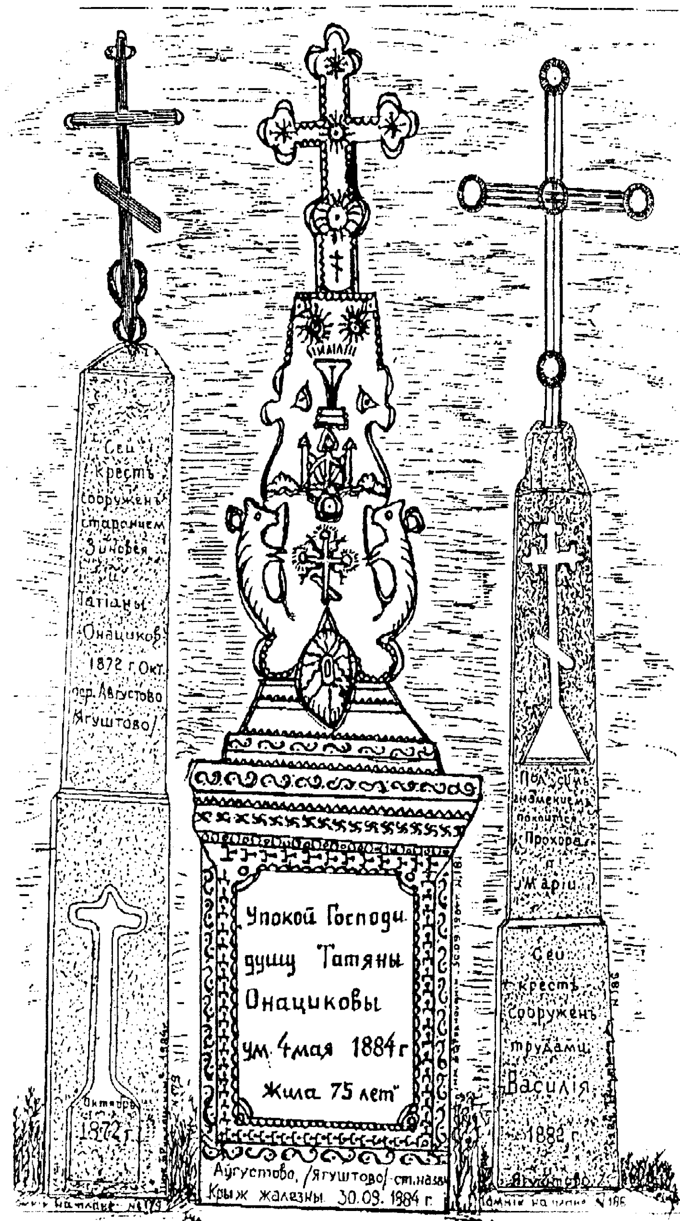
Першы дакументальны след пра царкву ў Аўгустове (або яго непасрэдным наваколлі) знаходзім пад годам 1816. Ігумен бельскага манастыра а. Іона перадае праваслаўнаму епіскапу мінскаму Анатолію рапарт аб пабудове уніятамі царквы замест часоўні каля Аўгустова. Пакліканая епіскапам камісыя сцвярдзіла наступнае:

«Прихожане Бельской униятской церкви по наущению своего кс. Гижевского, при деревне Августово, рядом с православным кладбищем, построили часовню, в которой в праздничные дни совершалось богослужение по униятскому обряду. Часовню эту униты построили с единственной целью совращения православных в унию, чему уже много было примеров. По разсмотрении дела в консистории постановлено было отнести в Белосток. областное правление с просьбою о закрытии этой часовни. Белостокское правление предписало земскому суду произвести следствие. Хотя совершаются богослужения и священники униятские преподают православным християнския требы, областное правление: »не нашло однако законных причин" к закрытию каплицы". (Арх. сбор. т. XI, 275)

Можна амаль з упэўненасцю дапускаць, што ў вышэйшым дакуменце гаворыцца пра царкоўку св. Ануфрыя на могілках вёскі Стрыкі. Меркаванне гэтае зыходзіцца з інфармацыяй, змешчанай у «Гродненскім календаре» за 1893 г. Пацьвярджаць гэта можа таксама народны пераказ, паводле якога царкоўку св. Ануфрыя ў лесе пабудавалі на ягуштоўскай зямлі «Новіцкіх з роду Новікоў». Пасрэдным сведчаннем таго можа быць тожа намагільле Івана Гіжэўскага (1837 — 1871), унука а. Антонія Гіжэўскага, што знаходзіцца пры царкве на стрыкоўскіх могілках. Сам а. Антоній (1783 —к. 1850(?)) мог быць тут жа пахаваны.

Айцец Антоній Гіжэўскі ў 1816 г. з'яўляўся настаяцелем тадышняга вуніяцкага прыхода Прачысценскай царквы ў Бельску. Большасць аўгустоўскіх уніятаў (а было іх тады к. 20 сем'яў) была аднак прыпісаная да прыхода Міхайлаўскай царквы. Да манастырскай царквы св. Мікалая належыла тады адсюль каля 60 праваслаўных сем'яў. Пра астатнія сем'і ў вышэйзгаданым дакуменце гаворыцца як мешаныя.

працяг на стар. 22



2. ТАПАГРАФІЯ участка зямлі прыхода, помнікаў і будынку царквы с. АЎГУСТАВА.

— Участак зямлі знаходзіцца ў самым канцы сяла ад заходняй стараны. Мае форму трапецыі. Плошча агароджы 0,22 га.

— Помнікі стаяць на тэрыторыі царкоўнага ўчастка зямлі — могільніку. Помнікі нанесены на план агароджы. Маштаб 1:280. — № 179. Крыж жалезны на каменным п'едэсталі. Эпітафія: **«Сей крестъ сооруженъ стараниемъ Зиновея и Татіаны Онациков. 1872 г. Октября, дер. Августово (Ягуштово)»**.

— № 181. Крыж жалезны на чыгунным п'едэсталі. Эпітафія: «Упокой господи душу Татяны Онациковы ум. 4 мая 1884 г. жила 75 лет».

— № 186. Крыж жалезны на каменном п'едэсталі. Эпітафія: *«Под симъ знаменіемъ покоится Прохора и Маріи. Сей крестъ сооруженъ трудамі Василія 1882 г. д. Ягуштово»*.

— Царква. Драўляна збудавана 1878 г. Усе вымерныя параметры зроблена наглядными на плане. Настаяцелем прыхода с. Аўгустово ёсць о. Ходакоўскі Яўген К. ад 1 кастрычніка 1982 г.

36 lat i co dalej ?

Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w lutym b.r. świętuje 36 rocznicę działalności. Życząc owocnej pracy na niwie kultury białoruskiej, warto przypomnieć początki tej organizacji. Niżej przedstawiam wpisy do "Rejestru stowarzyszeń i związków", prowadzonego przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, ujęte pod pozycją Nr 61 - Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Białymstoku.

Wymienione są tam nazwiska osób zakładających w 1956 r. Towarzystwo oraz znajdujących się we władzach organizacji w latach 1956-1960. Zastanawiająca jest spora liczba pracowników aparatu partyjnego, a także bezpieczeństwa. Sztandarową niejako postacią był Włodzimierz Stankiewicz, przewodniczący BTSK, pracujący na początku lat pięćdziesiątych w Ministerstwie Oświaty, a potem w pionie do spraw mniejszości narodowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Szczególnie zainteresowanych funkcjonowaniem Towarzystwa odsyłam do wspomnień Jerzego Wołkowyckiego opublikowanych w książce pt. "Wiry".

W przedstawionym dokumencie warto natomiast zwrócić uwagę na statutowe cele BTSK, z których zasadniczym było sloganowe hasło: "Większe niż dotychczas włączenie się ludności białoruskiej do ogólnonarodowego budownictwa socjalizmu w Polsce". Realnego socjalizmu jakoś nie zbudowano i to nie tylko w naszym kraju, zaś Towarzystwo nadal istnieje jednak już w zasadniczo innych realiach. Ostatnim z wymienionych celów było: "Sprawowanie opieki nad zabytkami kultury białoruskiej", co m.in. oznacza, że BTSK winno dbać także o zachowanie wytwarzanych przez siebie akt dokumentujących przecież dzieje jedynej do niedawna białoruskiej organizacji i tym samym mówiących o prawie całym publicznym życiu Białorusinów w Polsce. Z tego co mi wiadomo, to archiwum Towarzystwa mieści się na zawilgoconym strychu w budynku przy ul. Warszawskiej 11 i jest - ogólnie stwierdzając - zaniedbane. Brakuje tam wiele zasadniczych dokumentów, np.: części protokołów z posiedzeń prezydiów, czy poszczególnych komisji. Sporo materiałów zabierali po prostu ustępujący z posad przewodniczący oraz inni pracownicy funkcyjni. I może pełna (na ile to możliwe) dokumentacja BTSK znajduje się jedynie w archiwach byłej SB, a obecnie Urzędu Ochrony Państwa.

Cytowany dokument znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Białymstoku.

Materiał przygotował i opatrzył wstępem
S. Iwaniuk.

Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Białymstoku
(Data wpisu do rejestru, imiona i nazwiska założycieli, siedziba i adres stowarzyszenia)
7 lutego 1956 r.
1. Sawko Włodzimierz, 2. Wołkowycki Jerzy, 3. Kiziewicz Filip, 4. Kozioł Aleksy, 5. Szymaniuk Szymon, 6. Fiedorowicz Eljasz, 7. Muszyńska Nina, 8. Konopelko Jan, 9. Chilkiewicz Mikołaj, 10. Dawidziuk Aleksander, 11. Grześ Jan, 12. Nazarczuk Sergiusz, 13. Parmańczuk Zofia, 14. Wiśniewski Aleksander, 15. Taranta Andrzej.
Siedzibą - Białystok ul. Manifestu Lipcowego.
(Dane statutowe. Zmiany statutu)
Cel: 1. Większe niż dotychczas włączenie ludności białoruskiej do ogólnonarodowego budownictwa socjalizmu w Polsce.
2. Popularyzowanie i upowszechnianie tradycyjnie wspólnych (walk) robotników i chłopów polskich i białoruskich.
3. Popularyzowanie wszechstronnej, rzetelnej wiedzy o Z.S.R.R. a w szczególności B.S.R.R. o życiu i pracy ich narodów w nieugiętej walce o pokój i przyjaźń między narodami.
4. Umacnianie więzi braterskiego współżycia ludności białoruskiej z pracującą ludnością polską.
5. Zapoznawanie ludności białoruskiej z postępową kulturą narodu polskiego i odwrotnie.
6. Krzewienie kultury białoruskiej ... narodowej w formie i socjalistycznej w treści.
7. Organizowanie i popieranie białoruskiej twórczości artystycznej i naukowej.
8. Pielęgnowanie białoruskiego folkloru.
9. Sprawowanie opieki nad białoruskimi bibliotekami, zespołami artystycznymi i szkolnictwem.
10 Sprawowanie opieki nad zabytkami kultury białoruskiej.

Pierwszy Zjazd organizacyjny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego jaki odbył się 26.II.56 r. postanowił zmienić par. 22 projektu statutu i ustalić go w brzmieniu następującym: "Zarząd Główny powołuje ze swego grona Prezydium Zarządu w składzie 9-ciu członków i sekretariat w składzie 3-ch członków, oraz ustala ich zakres działania". Jednocześnie Zjazd postanowił zgodnie z par. 14 statutu ustalić wysokość składki członkowskiej 5 zł rocznie.

Zmiany statutu przyjęte przez II Zjazd BTSK w dniu 30 marca 1958 r.
1) Rozdział III (Cele Towarzystwa).
par. 6 - pkt. 11 (Prowadzenie pracy w kierunku uaktywnienia pod względem rozwoju ekonomiczno-gospodarczego terenów zamieszkałych przez ludność białoruską.
2) Rozdział IV (Środki działania).
par. 7 - pkt. 2 organizowanie kursów języka białoruskiego dla młodzieży i dorosłych, kursów białoruskiej sztuki ludowej, odczytów, pogadanek, wykładów, wystaw, wieczorków dyskusyjnych itp.
pkt. 3 Urządzanie koncertów a szczególnie występów zespołów amatorskich, przedstawień teatralnych, masowych pokazów filmowych, imprez sportowych, wycieczek po Polsce oraz wycieczek do ZSRR i krajów demokracji ludowej.
pkt. 6 - Branie udziału w organizowaniu wyjazdów studentów i naukowych pracowników-Białorusinów na Białoruś Radziecką, celem pogłębienia ich wiadomości w różnych dziedzinach kultury białoruskiej.

pkt. 8 - Prowadzenie działalności przemysłowo-gospodarczej, dochody której przeznaczone będą wyłącznie na cele Towarzystwa.
pkt. 10 - Utrzymywanie łączności ze społecznymi i kulturalnymi towarzystwami Białorusi Radzieckiej i krajach demokracji ludowej.
(Skład zarządu)
1. Anciniuk Jan, 2. Baran Anna, 3. Bernat Eljasz, 4. Chilkiewicz Mikołaj, 5. Dawidziuk Aleksander, 6. Fiedorowicz Eljasz, 7. Filipiuk Jan, 8. Firsowicz Ksenia, 9. Gonta Paweł, 10. Gogiel Wiktor, 11. Grygoruk Michał, 12. Karpiuk Aleksy, 13. Kazberuk Jan, 14. Kiziewicz Filip, 15. Kozioł Aleksy, 16. Kozłowski Aleksander, 17. Konopelko Jan, 18. Kraśkiewicz Jan, 19. Kuźmin Szymon, 20. Lebiedzińska Nina, 21. Lebiedziński Mikołaj, 22. Łowicki Jan, 23. Markiewicz Wincenty, 24. Mojsienia Konstanty, 25. Muszyńska Nina, 26. Nikonowicz Nadzieja, 27. Nowik Nikita, 28. Kicel Bazyl, 29. Pańko Ludmiła, 30. Pietkiewicz Jan, 31. Pachwicewicz Mikołaj. 32. Rożnowski Mikołaj, 33. Stodółko Lidia, 34. Samocik Mikołaj, 35. Soroko Sergiusz, 36. Siemianowicz Antoni, 37. Sycz Luba, 38. Szymaniuk Szymon, 39. Szewczyński Józef, 40. Trochimczuk Julian, 41. Tomaszuk Agafon, 42. Ugolik Stefan, 43. Wasyluk Konstanty, 44. Wołkowycki Jerzy, 45. Wiszenko Włodzimierz.
Członkowie Prezydium Zarządu: 1. Dawidziuk Aleksander, 2. Wołkowycki Jerzy, 3. Kiziewicz Filip, 4. Kozioł Aleksy, 5. Chilkiewicz Mikołaj, 6. Fiedorowicz Eljasz, 7. Konopelko Jan, 8. Muszyńska Nina, 9. Szymaniuk Szymon.
Zarząd wybrany na II Zjeździe BTSK dn. 30.III.1958.
1) Stankiewicz Włodzimierz, 2) Turonek Jerzy, 3) Łepkowski Wiktor, 4) Rubczewski Jan, 5) Szwed Wiktor, 6) Dawidziuk Aleksander, 7) Kiziewicz Filip, 8) Wołkowycki Jerzy, 9) Litwińczyk Bazyli, 10) Artymowicz Michał, 11) Puczyński Włodzimierz, 12) Grześ Aleksander, 13) Skorynkiewicz Grzegorz, 14) Nosowicz Michał, 15) Maciejuk Jan, 16) Mojsienia Konstanty, 17) Karpiuk Włodzimierz, 18) Kostycewicz Jarosław, 19) Koladko Mikołaj, 20) Kordziukiewicz Bazyli, 21) Olszewski Józef, 22) Chlabicz Konstanty, 23) Aleksin Jefim, 24) Dziermański Aleksander, 25) Hajduk Mikołaj, 26) Połocki Jan, 27) Pietruczuk Piotr, 28) Mojsiejuk Leon, 29) Tarasewicz Mikołaj, 30) Dziemianowicz Makary, 31) Samocik Mikołaj, 32) Tropak Anastazja, 33) Nikiciuk Borys, 34) Parfieniuk Mikołaj, 35) Arcimiuk Włodzimierz, 36) Kuczyński Włodzimierz, 37) Oniško Włodzimierz, 38) Kurszel Jakub, 39) Sejnota Bazyli, 40) Pieruta Mikołaj, 41) Sycz Luba, 42) Szymaniuk Szymon, 43) Krejza Sergiusz, 44) Badowiec Piotr, 45) Rudczyk Maksym.
Skład Prezydium G.Z. BTSK, z dn. 30 marca 1958 roku.
1) Stankiewicz Włodzimierz - przewodniczący, 2) Dawidziuk Aleksander - z-ca przewodniczącego, 3) Kiziewicz Filip - z-ca przewodniczącego, 4) Szwed Wiktor - sekretarz, 5) Litwińczyk Bazyli - członek ZG, 6) Wołkowycki Jerzy - członek ZG, 7) Mojsienia Konstanty - członek ZG.
Prezydium Zarządu
Przewodniczący - Stankiewicz Włodzimierz, Z-ca przewodnicz. - Wołkowycki Jerzy, Sekretarz - Juźwiuk Włodzimierz, Członek - Bielecka Lidia, Członek - Gorustowicz Eugeniusz, Członek - Gryciuk Konstanty, Członek - Karpiuk Aleksy, Członek - Leszczyński Konstanty, Członek - Szymaniuk Szymon.
(Uwagi)
Zmiany statutu i skład zarządu wpisano dnia 26.VII.1960 r. na podstawie uchwały III-go Zjazdu B.T.S.K. z dn. 29.V.1960 r. i decyzji Kierow.



Na mównicy Włodzimierz Jóźwiuk, do dzisiaj "aktywny" działacz BTSK ...
(fot. zaczerpnęliśmy z: "Biełaruski Kalandar 1986")

Mużycka świadomość Warszawiaka

dok. ze str. 13

potrzeby się zmieniały, BTSK nie mogąc nic nowo-mieszczuchom zaoferować zostawiało tychże na pastwę asymilacji. Ten proces, czas najwyższy, by dostrzegł oraz zrozumiał A.Barszczewski i kierownictwo Towarzystwa.

Co do deklaracji A.Barszczewskiego z propozycją o wspólnym działaniu na rzecz społeczności białoruskiej, to chyba wszyscy doszli już dawno do jednego, logicznego wniosku: współpraca i porozumienie są konieczne - temu miała służyć Rada Organizacji Białoruskich - ale muszą to być przedsięwzięcia sensowne, a tego w postępowaniu przewodniczącego oraz kierownictwa BTSK na razie nie widać. Absurdem jest bowiem żądanie przez władze BTSK od organizacji białoruskich opłat za doraźne wykorzystywanie przez nie pomieszczeń w budynku przy ul. Warszawskiej 11 w Białymstoku (klub BTSK). Dlatego też studenci zrezygnowali w grudniu ub. roku z przeprowadzenia IV Zjazdu BZS w lokalu przy ul. Warszawskiej i wynajęli bezpłatnie (!) salę w budynku Filii Uniwersytetu Warszawskiego.

I na koniec, co do stwierdzenia A.Barszczewskiego na temat "katastrofy Białoruskiego Komitetu Wyborczego", to należy ocenić, iż owszem kandydaci nasi przegrali, gdyż nikt nie został posłem, ani senatorem. Ale 30,5 tys. wyborców, którzy swoimi głosami poparli Jana Czykwina, stanowi największe osiągnięcie białoruskiego ruchu politycznego w powojennej Polsce (w 1989 r. Sokrat Janowicz uzyskał 23,5 tys. głosów). Trudno więc mówić o "katastrofie" BKW, a jeżeli już, to złośliwie można wypomnieć A.Barszczewskiemu niecały tysiąc podpisów zebranych przez jego grupę oraz niemożność zarejestrowania listy wyborczej BTSK i to jest dopiero katastrofa.

Czas najwyższy, by A.Barszczewski i kierownictwo BTSK wyszło z iluzorycznego kręgu, który stworzyło w ciągu lat istnienia, przyjrzało się temu, co się dzieje w kraju i na Białostocczyźnie, a czasami także posłuchało zdania innych oraz uznało, że nie ma monopolu na tzw. mądrość.

Sławomir Iwaniuk

dok. ze str. 13

Wychodzili z nadętymi brzuchami. Podjeżdżały grodzieńskie "Wołgi".
- Haścinica "Biełaruś" !
Tu zapominało się o głupich biletach MPK. Tu student żebrak był panem.
Haścinica "Biełaruś".
- Stoliczku nakryj się! Stoliczek się nie nakrywa. I co chłopcy, na głodzie? Musi wystarczyć hotelowy chodniczek, popiołka, szklaneczka. Chyba, że jesteście smakoszami sałaty morskiej za 30 kopiejek. Aby do Sylwestra!

Czy można by było zebrać w tej chwili naszą silnie zorganizowaną grupę basowską? Szklana czarodziejska kula mogłaby spróbować. Amatorzy piękna spacerują zaśnieżonymi ulicami. Musi wystarczyć wysoka, wysoka choinka w dużej czerwonej czapce. Smutne skromne witryny sklepowe. A bazar zamknięty. Ech! Oby do Sylwestra.
- Stoliczku nakryj się!
Po prawej - dwie grube ryby we frakach. Przedstawiciele kwiatostanu białoruskiej młodzieży. Prezentują lewą część mapy. Szef BAS-u na Politechnice Białostockiej obok szefa ZBM-u . A gdzie są ci niewidzialni z widzialnych krzeseł? Może razem z Wiktorem Szałkiewiczem rozrywają struny gitary. "A kali budzie kiepska, naszaje paleskaj sapraudnaj samahonki hłytani".

SYLWESTER. BIAŁYSTOK. DOMEK NA DZIAŁKACH. 92.01.13-14

Rozmawiał ze swoimi myślami. "Zadumać się o narodzie ... A oni wszyscy tacy beztroscy. Nędzny naród. Mały naród. Tylko ja czuwam ..." Miał ochotę zerwać się i krzyknąć, zmusić tamtych do poważnych myśli o poważnej przyszłości. Ale tylko westchnął: "Wy nie hodny". I dalej siedział za stołem jak za barykadą. No, czyż można tak się zasmucać teraz. Na takiej



imprezie. Nie lepiej zatańczyć "Biełaruskich partyzanau"? A zaraz wybije północ. I basowscy gospodarze podają każdemu lampkę szampana. I rozsypie się worek z życzeniami. Każdy z każdym się całuje.

PRZY DOMOWYM STOLICZKU

Po sesji. Za oknem zimowe swojskie pejzaże. A Basowcy? Każdy pod swoją strzechą. Nasz Basowiec wypuszcza uszami i nosem westchnienie przemieszane z tęsknotą. Ta grzeczna herbatka na grzecznym stoliku. Przykrytym haftowaną serwetką. Zabawić się. Przecież nic tak nie zbliża jak te wspólne basowskie imprezki. Czym się pocieszyć? "Budźmy hodny. Nie śpiaszajmo" ? Każdy Basowiec nosi tę dewizę jak amulet na łańcuszku. Ale tak by się usiadło przy basowskim stole już, już ...

DAHUBA

(fot. S. Iwaniuk, rys. G. Adamik)



Na progu wolności

Poprzednim razem pisałem o 25 marca trzy lata temu. To już był nowy czas. Tekst wygłosiłem na oficjalnej uroczystości zorganizowanej w Białymstoku przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów. A przecież jeszcze nie tak dawno temu świętowaliśmy dzień Proklamacji Niepodległości w ukryciu, w akademickich pokojach i mieszkaniach kolegów, niczym jacyś sekciarze, z Sokratem w roli guru. Równo rok temu, 25 marca 1991 roku, strażacy zerwali na polecenie władz jedyny białoruski sztandar wywieszony w Mińsku. Tydzień później ruszył lud stolicy. Poszło, jak kiedyś w Polsce, o ceny, o "kiełbasę". Kilkudziesięciotysięczny tłum zgromadził się na Placu Lenina, przed Domem Rządu. Czegoś tej demonstracji brakowało - sztandarów. I wtedy białoruski bard, Siarżuk Sokałau-Wojusz, rozwinął biało-czerwono-biały i krzyknął: "Ludzie, to jest nasz sztandar - białoruski". Ludzie głosowali, czy uznają go za swój, i przegłosowali, że tak, to jest ich sztandar. Na drugi dzień tysięczne kolumny z zakładów pracy spływały na Plac Lenina pod ogromnymi białoruskimi flagami. Jeszcze dziś, gdy to wspominam, łzy stają mi w oczach. Dane mi było być świadkiem przemienienia białoruskiego ludu w naród. Bo naród ma swój sztandar. Nic dziwnego, że komuniści z taką zawziętością tępili biało-czerwono-białe barwy, choćby w klapie marynarki (za to groził jeszcze w zeszłym roku mandat w wysokości miesięcznej pensji). Już w 1917 r., na I Wszechbiałoruskim Kongresie, delegat bolszewików wzywał uczestników, by wyrzucili tą swoją "szmatę". Dziś kompartia jest zdelegalizowana, a przed biało-czerwono-białą "szmatą" kłonią się głowy przywódców potężnych państw. Liczba państw, które uznały niepodległą Białoruś, dobija już do setki. I choć wciąż stacjonują na Białorusi obce wojska, nie ma białoruskich pieniędzy i rządzą członkowie zdelegalizowanej partii, to jednak coraz pewniej patrzymy w przyszłość. Tworzy się białoruskie wojsko, drukują białoruskie pieniądze, szykują się wolne wybory. Stulecie walki o własne państwo kończy się naszym zwycięstwem. I nawet nie chce się kończyć sakramentalnym "Żywie Biełaruś". To hasło z czasów niewoli, wykrzykiwane na przekór Bogu i Historii, która rzekomo skazała nasz naród na niebyt, przynajmniej według Engelsa. Na białostockim podwórku też był taki uczony Wołodźka, swój chłopiec z Rybołów, który wszystkim dowodził, że żadnych Białorusinów tutaj nie ma i być nie może, bo to by było sprzeczne z Socjologią. Święto Niepodległości wypada zawsze w okolicach Wielkiejnocy. Na Wielkanoc otrzymują rozgrzeszenia największe łotry, a ludzie przebaczają sobie wzajemnie. 25 marca 1992 roku, na progu wolności, darować możemy Engelsowi, wszystkim jego duchowym potomkom i temu Wołodźce.

Oleg Łatyszonek

NIEWYKORZYSTANE MILIARDY

Droga do demokracji wiedzie przez kompromisy. Jednym z nich jest niewątpliwie stosunek do mniejszości narodowych. W przypadku Białorusinów w Polsce sprowadza się to przede wszystkim do finansowania naszej, szeroko rozumianej działalności kulturalnej. Tutaj kompromis oznacza odpowiedni wybór między możliwościami budżetowymi państwa a rodzajem wydatków. W praktyce sprowadza się to do zaakceptowania (bądź nie) preliminarzy opracowanych corocznie przez poszczególne organizacje. O przydziale puli środków decyduje Sejm (dużą rolę odgrywa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych). Bezpośrednim finansowaniem zajmuje się Zespół d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki. Przytoczona tu procedura nie jest szeroko znana i w związku z tym pojawiają się różne spekulacje. Trzeba podkreślić, że omawiane pieniądze pochodzą z ogółu środków odprowadzanych do budżetu, czyli głównie podatków płaconych przez wszystkich obywateli, a więc także tych z mniejszości. Tymczasem ci obywatele przeważnie nic nie wiedzą o sposobie dysponowania tymi środkami. A szkoda, bo tę niewiedzę wykorzystują inni do samowolnego, często niekompetentnego gospodarowania przyznanymi funduszami. Tak właśnie było w ciągu co najmniej ostatnich dwóch lat z "polityką finansową" Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W końcu 1990 roku organizacja ta otrzymała olbrzymie środki w wysokości ponad 4 miliardy zł (wtedy ok. **400 tys. dolarów**). Kwota ta miała w założeniu sfinansowanie bazy technicznej dla kultury mniejszości białoruskiej w Polsce. Były plany nadzwyczaj ambitne - drukarnia, biuro turystyczne, wideokawiarnia ... W efekcie raczej nic z tego nie wyszło. Jest to o tyle znaczące, że świadczy o większości chybionych decyzji, ale - co ważniejsze - potwierdza bezwład i niemożność organizacyjną BTSK. Mamy więc do czynienia z dużą niegospodarnością, wręcz marnotrawstwem ogromnych pieniędzy.

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim "Czasopisie" chciałbym przedstawić przebieg wydatkowania płynących do BTSK dotacji. Z powodu ograniczonej objętości naszego pisma nie jest możliwe opisanie wszystkich wydatków - zajęłoby to pewnie kilkanaście stron. Z tego względu bardziej szczegółowo zajmę się tylko beteeskowską próbą organizacji drukarni. Blisko dwa lata temu miał się tym zająć grafik z Niwy - **Władysław Pietruk**, z którym nasza redakcja przeprowadziła rozmowę.

Red.: Jak z perspektywy minionych dwóch lat ocenia Pan inicjatywę powołania drukarni w BTSK ?

Władysław Pietruk: Zajmowałem się tym od początku. Praktycznie nikt mi nie pomagał. Ale w pojedynkę byłem w stanie zorganizować jedynie pierwszy etap - bazę komputerową dla składu tekstu, przede wszystkim na potrzeby "NIwy" i publikacji wydawniczych prac Towarzystwa.

Red.: Przepraszam, ile to kosztowało ?

W.P.: Wydane pieniądze były wtedy równowartością ok. 60 tys. dolarów.

Red.: Jaki jest stan dzisiejszy, czy są efekty?

W.P.: Od kilku miesięcy "Niwa" jest składana techniką komputerową. Obniżyło to znacznie koszty wydawnicze. Roczne oszczędności oceniam na ok. 300 mln. zł.

Red.: Skład komputerowy jest metodą stosowaną obecnie przez większość redakcji. Tak, więc o oszczędnościach można mówić jedynie w porównaniu do poprzedniej przestarzałej metody linotypu. Tym bardziej, że jako gazeta dofinansowywana przez państwo, "Niwa" rozliczana jest według kosztów aktualnych - dotacja jest po prostu pomniejszona o ową różnicę. Czy Pan chociaż osobiście na tym zyskał?

W.P.: Moje wynagrodzenie praktycznie się nie zmieniło. Jestem w "Niwie" na etacie grafika. Pracy mam teraz o wiele więcej niż przedtem. Istnieje co prawda możliwość dorobienia, gdyż jest zapotrzebowanie na tego typu usługi. Ale odbywa się to kosztem mojego wolnego czasu. Poza tym sposób rozliczania się z Towarzystwem jest bardzo niejasny. Pewna część zarobionych pieniędzy mi potrącają, co byłoby oczywiste (sprzęt nie jest przecież mój), gdyby wygospodarowane w ten sposób pieniądze zasiliłyby np. "Niwę", dając wyższe stawki dziennikarzom, a nie szły na wypłaty dla nieefektywnych pracowników etatowych.

Red.: A co z drugim etapem - drukarnią?

W.P.: Myślę, że w obecnej sytuacji nie stać nas na własną drukarnię ze względu na brak pieniędzy , ale przede wszystkim brak odpowiednich fachowców.

Red.: Co dalej?

W.P.: Tak dłużej już być nie może. Ostatnio dowiedziałem się, że działacze z BTSK chcą przenieść sprzęt komputerowy do budynku przy ul. Warszawskiej 11 i tam stworzyć "biuro komputerowe". Nie można do tego dopuścić. Pomijając cele, na które sprzęt został zakupiony (głównie dla "Niwy") - warunki klimatyzacyjne tam panujące są zagrożeniem dla normalnego funkcjonowania komputerów. Ten sprzęt powinien nadal pozostać w redakcji "Niwy" i zarabiać nie tylko na siebie, ale także zasilać zarobki dziennikarzy. Właśnie wokół "Niwy"skupiony jest cały ruch wydawniczy w środowisku białoruskim i tylko my możemy efektywnie wykorzystać tę bazę.

Red.: "Czasopis" także posiada pewną bazę komputerową. Sami robimy już skład, jesteśmy zainteresowani usługami w tym zakresie. Jest to podobny kierunek do "Niwy". Czy widzi Pan możliwość współpracy w tym zakresie?

W.P.: Oczywiście. Łącząc nasze środki komputerowe i umiejętności moglibyśmy zorganizować "firmę" na wysokim poziomie. Skorzystałlyiby też z tego poszczególne redakcje.

Red.: Mając nadzieję, iż to nastąpi - dziękujemy Panu za rozmowę.

Rozmawiał Jerzy Chmielewski.

Od autora:

Uważam, że nasi Czytelnicy powinni dowiedzieć się również:

- co się dzieje z autokarem, który nie dość, że mało kursuje, to został już nawet okradziony(a postój też kosztuje)
- jak długo ma leżeć w szafie sprzęt audio-wideo (magnetowid, kamera, telewizor Sony) ?
- kto jeździ "polonezem" zakupionym głównie dla wyjazdów w teren ?

Sądzę, że na te i inne pytania powinni odpowiedzieć działacze z Towarzystwa. Ci obecni, ale także wcześniejsi (p. Wiktor Stachwiuk był inicjatorem tych "przedsięwzięć"). W następnym numerze oprócz wyjaśnień (prawo prasowe zobowiązuje do odpowiedzi) przedstawimy także koncepcję Centrum Kultury Białoruskiej - jedynej, jak dotąd próby zorganizowania naszego ruchu tak, by odpowiadał warunkom współczesności.

Białorusko-polska wojna o Zachodnią Białoruś

U źródeł konfliktu

I. Polskie plany wschodnie

Ukształtowanie granicy wschodniej odradzającego się państwa polskiego było jednym z najpoważniejszych zadań stojących przed organizatorami państwowości polskiej. Granica wschodnia mogła dzielić lub łączyć kraje sąsiednie, miała przebiegać nie tylko pomiędzy państwami, lecz także między dwoma systemami społeczno-politycznymi. Od sposobu rozwiązania tej kwestii miało zależeć poczucie bezpieczeństwa i pokoju wśród Polaków, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Dlatego też, rozumiejąc ważność tego zagadnienia, politycy polscy wypracowali dwie zasadnicze koncepcje rozwiązania problemu granic, organizacji wewnętrznej i polityki zagranicznej drugiej Rzeczpospolitej.

Narodowa Demokracja, z Romanem Dmowskim, wypracowała program inkorporacji części ziem białoruskich, litewskich i ukraińskich do państwa polskiego, a następnie asymilację narodowości niepolskich. Koncepcja Dmowskiego zakładała powrót Polski na ziemie wschodnie, ale tylko do tych granic, w których mogłaby ona zachować spójność wewnętrzną. Tak więc, pod administracją polską miały się znaleźć: cała Litwa z Kownem, Kłajpedą i Połogą, łotewska Libawa, byłe Inflanty polskie, połowa Białorusi z Połockiem i Mińskiem, Wołyń z Równem i Podole. [1]

Konkurencyjną koncepcję reprezentował Józef Piłsudski i grupa polityków z nim związanych. Za najważniejsze zadanie polityczne uważał on odbudowę państwowości polskiej w jej granicach historycznych sprzed 1772 roku na zasadach federacji Litwy, Białorusi i Ukrainy z Polską. Państwa te, powiązane politycznie, militarnie i ekonomicznie miały stworzyć bufor oddzielający ją od Rosji. Rozwiązanie to, zwane "planem prometejskim", miało pogodzić dążenia niepodległościowe Polaków, aspiracje narodowe Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. Zakładano, że akces do federacji będzie miał charakter dobrowolny. Punktem wyjścia do opracowania tego rozwiązania było przekonanie, iż narody te nie są zdolne do samodzielnego istnienia i utworzenia własnego państwa. Jedynie protekcja Polski mogła zapewnić im narodową podmiotowość.[2]

Idea związku Białorusi z Polską na zasadzie federacji miała poparcie większości polskich ugrupowań działających na białoruskim obszarze etnicznym. Różnice pojawiały się przy precyzowaniu szczegółowych sformułowań tego układu. Konserwatyści, reprezentujący głównie polskie ziemiaństwo, widzieli federację jako nawiązanie do tradycji przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. [3] Ugrupowania demokratyczne zakładały, że ma to być państwo burżuazyjno-demokratyczne, w którym wszystkie jego części miały być traktowane na zasadzie całkowitej równości z zachowaniem autonomii politycznej i odrębności kulturalnej niepolskich jego mieszkańców. [4]

Samowola wojska i administracji daleko odbiegała od obietnic składanych przez Naczelnika Państwa. Pułkownik Władysław Sikorski zilustrował to w sposób następujący: "Jeżeli się tych ludzi gnębiło, siekło pętlicami z drutu kolczastego, przypalało rozpalonym żelazem (...) to nie można się dziwić obecnej kampanii ludności przeciwko pojedyńczym oddziałom wojskowym". [5]

"Już trzeci dzień mija, jak nasze miasteczko znajduje się pod jarzmem polskich legionistów. Wszystko co nie polskie, wszystko co białoruskie lub żydowskie jest przez nich niszczone, grabione, dewastowane. Masowe aresztowania i rewizje bez żadnej przyczyny i bez żadnego powodu przeprowadzane są codziennie i dziesiątki naszych obywateli ciągle jest bitych i zamykanych. Za najmniejszą próbę apelowania do ich poczucia sprawiedliwości rozwydrzeni Legioniści grożą rozstrzelaniem"[6] - pisali Białorusini z Supraśla do grodzieńskiego Krajowego Zarządu Białoruskiego, lokalnej władzy Białoruskiej Republiki Ludowej.

Wojna sowiecko-polska 1920 roku, prowadzona przez Polaków początkowo z wykorzystaniem haseł federacyjnych, przyniosła ostatecznie zwycięstwo endeckiej idei inkorporacyjnej. [7] Stało się tak dlatego, ze znaczna część politykow polskich, w tym również Piłsudski, głosiła te hasła głównie ze względów taktycznych. Z prespektywy czasu okazało się, iż nie było sił dążących do wcielenia tej idei w życie. Jaskrawym tego przykładem były postanowienia traktatu negocjowanego w Rydze, który podzielił Białoruś bez uwzględnienia woli większości jej mieszkańców. Dla większości polityków białoruskich prysł mit pokojowego ułożenia stosunków z Polską.

Jerzy Kalina

1. M. Eckert, Historia polityczna Polski lat 1918-39, Warszawa 1988, ss. 30-31
2. Porównaj - K. Grunberg, polskie koncepcje federalistyczne, Warszawa 1971 r.
3. L. Abramowicz, Polska-Litwa-Ruś, "Wiadomości Polskie" nr 6, 05.02.1916 r.
4. O.M. Romer, Blok ludów byłej Rzeczypospolitej, "Myśl Polska", 1916, z.5. ss. 79-90
5. J. Lewandowski, Mitohistoria, w "Słowo" nr 36 (1988 r.) s. 22
6. I.J. Woronko, Białoruskij wopros k momientu Wiersalskoj Mirnoj Konfierencji, Kownia 1919, s. 55
7. E. Mironowicz, Narodowa mniejszość białoruska w Polsce Ludowej 1944-1949 s. 12 (maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora).

(c.d.n.)

dok. ze str. 1

LAMENT ŚCIANY WSCHODNIEJ

przeważającej części mieszkańców, co w dezaprobacie dla kolejnych poczynań ekip solidarnościowych. Nie ufamy im, ale i sobie nie zawsze wierzymy. Wybór więc pada na Cimoszewicza. (Ratuj, Włodzimierzu! - zdaje się wołać elektorat białoruski w czasie wyborów do Sejmu.)
Głos rozpaczy?
Gdzie więc szukać pomocy?
"Jak trywoha to da Boha"?
Same pytania. Ale czy tak naprawdę było tu kiedyś inaczej?
Mimo wszystko na białostockiej ścianie wschodniej bez zmian.
Mimo wszystko?

Jerzy Chmielewski

P.S. Powyższy felieton otwiera cykl, w ramach którego zaprezentujemy reportaże, korespondencje, opinie na temat obecnej, trudnej sytuacji naszych wsi, miasteczek i miast. Przedstawimy także nastroje społeczeństwa. Naszym celem jest nie tyle narzekanie, co znalezienie przykładów odpowiedniego "ustawienia się" w tych trudnych czasach.Już w najbliższym numerze - **"Jak żyć w Krynkach, Orli, Lewkowie..."**

W Olsztynie o jedność chrześcijan

Olsztyńska Oktawa Modlitw o Jedność Chrześcijan, przygotowana wspólnie przez miejscowy oddział Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisję Ekumeniczną Diecezji Warmińskiej, jest poszerzoną wersją organizowanego każdego roku w styczniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym czasie, w olsztyńskich kościołach rzymskokatolickich, cerkwi prawosławnej i zborach Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i Chrystusowego odbywają się modlitwy z udziałem przedstawicieli różnych wyznań.

Ekumeniczną Oktawę rozpoczęła Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma odprawiona w niedzielę 12 stycznia w cerkwi p.w. Opieki Matki Boskiej. Uroczyste dźwięki cerkiewnych dzwonów powitały przybyłych do świątyni biskupa warmińskiego Edmunda Piszcza i proboszczów olsztyńskich parafii rzymskokatolickich. Uczestnikami nabożeństw byli także wojewoda olsztyński Roman Przedwojski i prezydent Olsztyna Jerzy Bukowski.

Biskup Edmund Piszcz w homilii nawiązał do słów Ewangelii św. Mateusza: "Jestem z wami ...", w których Chrystus zobowiązuje swych wyznawców do dzielenia się z innymi dobrą nowiną, a pośrednio wzywa także do jedności w wierze, życiu i pracy. Znalazły się w niej również zdania nawołujące do tworzenia na codzień chrześcijańskiej wspólnoty celem poznania Boga i czynienia dobra drugiemu człowiekowi.

Andrzej Gawryluk

NAJCZĘŚCIEJ WYSTĘPUJĄCE IMIONA MĘSKIE

Adam (Adam) hebr. - piękny człowiek, gleba
Aleksander (Aleksandr) greckie - obrońca ludzi
Aleksy (Aleksij) gr. - obrońca
Anatol (Anatolij) gr. - wschodni
Andrzej (Andrej) gr. - mężny
Antoni (Antonij) gr. - otrzymany w zamian
Arkadiusz (Arkadij) gr. - pochodzący z Arkadii
Arseniusz (Arsienij) gr. - mężczyzna
Artemiusz (Artiemij) gr. - zdrowy
Atanazy (Afanasij) gr. - nieśmiertelność
Barnaba (Warnawa) hebr. - syn pocieszenia
Bartłomiej (Warfołomiej) hebr. - ?
Benedykt (Wieniedikt) łac. - błogosławiony
Beniamin (Wieniamin) hebr. - syn prawicy
Bogdan słow. = Fieodot gr. - dany od Boga
Borys, słow. - waleczny za sławę
Cezary (Kiesarij) łac. - cesarski
Cyprian (Kiprijan) gr. - pan
Cyryl (Kiryłł) perskie - słońce
Damian (Damian) - ?
Daniel (Daniił) hebr. - sędzia Boży
Dariusz (Dorofiej) gr. - dar Boży
Dawid (Dawid) hebr. - ulubieniec
Dionizy (Dionisij) gr. - ?
Dymitr (Dimitrij) gr. - przynależny ziemi
Efrem (Jefrem) hebr. - życiodajny
Eliasz (Ilija) hebr. - moc Boga
Emil (Jemieljan) gr. - miły w słowach
Erazm (Jerazm) gr. - ulubieniec
Eugeniusz (Jewhienij) gr. - szlachetny
Eustachy (Jewstafij) gr. - stanowczy
Euzebiusz (Jewsiewij) gr. - bogobojny
Filip (Filip) gr. - lubiany
Gabriel (Hawriił) hebr. - mąż Boży
Genadiusz (Giennadij) gr. - szlachetny
Grzegorz (Hryhorij) gr. - czuwający, rześki
Hieronim (Ijeronim) gr. - świętego imienia
Hilary (Iłarij) gr. - cichy, radosny
Igor słow. - ?
Jakub (Iakow) hebr. - zacięty
Jan (Ioann) hebr. - łaska Boga
Jeremiasz (Ijeremija) hebr. - wywyższony przez Boga
Jerzy (Hieorhij) gr. - rolnik
Joachim (Ioakim) hebr. - postawiony przez Boga
Jonasz (Iona) hebr. - gołąb
Józef (Iosif) hebr. - przybytek
Julian (Julian) łac. - lipcowy
Justyn (Iustin) łac. - sprawiedliwy
Klaudiusz (Kławdij) gr. - dobry
Klemens (Klimient) łac. - miłościwy, łaskawy
Konstanty (Konstantin) łac. - twardy, stały
Korneliusz (Kornilij) łac. - silny
Krzysztof (Christofor) gr. - noszący Chrystusa
Leon (Leontij) gr. - lew
Leonidas (Leonid) gr. - podobny do lwa
Longin (Łonhin) łac. - wysoki, długi
Lucjan (Łukijan) łac. - światły
Łukasz (Łuka) gr. - jasny
Makary (Makarij) gr. - błogosławiony
Maksym (Maksim) łac. - największy
Marcin (Martin) gr. - świadczący
Marek (Mark) łac. - suchy, więdnący
Marian (Marian, Marij) - morski
Mateusz (Matfiej) gr. - Boży dar
Metody (Miefodij) gr. - uporządkowany
Michał (Michaił) hebr. - kto jako Bóg
Mikołaj (Nikołaj) gr. - zwyciężający lud
Mstisław, słow. - broniący chwały
Nikanor (Nikanor) gr. - przewidujący zwycięstwo
Nikodem (Nikodim) gr. - podbijający naród
Oleg, słow. - ?
Pankracy (Pankratij) gr. - wszechwładny
Pantelejmon (Pantielimon) gr. wszechłaskawy
Paweł (Pawieł) łac. - mały
Piotr (Pietr) gr. - skała, kamień
Rafael (Rafaił) hebr. - uzdrowienie Boże
Roman (Roman) gr. - silny
Rostisław słow. - rosnący na chwałę
Samuel (Samuił) hebr. - wysłuchany przez Boga
Sawa (Sawwa) hebr. - winnica
Sebastian (Siewastian) gr. - wielce szanowany
Serafin (Sierafin) hebr. - płomienny
Sergiusz (Sierhij) - ?
Sokrates (Sokrat) gr. - zachowujący władzę
Stefan (Stiefan) gr. - korona, wieniec
Swiatosław, słow. -wielbiący świętość
Sylwester (Silwiestr) łac. - leśny
Symeon (Simieon) hebr. - wysłuchanie
Szymon (Simon) hebr. - ?
Tadeusz (Faddiej) hebr. - chwała
Teodor (Fieodor) gr. - Boży dar
Teofan (Fieofan) gr. - objawienie
Teofil (Fiofił) gr. - przyjaciel Boga
Tomasz (Foma) hebr. - bliźniak
Tymoteusz (Timofiej) gr. - wielbiący Boga
Walenty (Walentin) łac. - silny
Walerian (Walerian) łac. - rześki
Wiaczesław (Wiaczesław) - wielce sławny
Wiktor (Wiktor) łac. - zwycięzca
Wincenty (Wikientij) łac. - zwyciężający
Witalis (Witalij) łac. - żywotny
Włodzimierz (Władimir) słow. - władający pokojem
Wsiewołod (Wsiewołod) słow. - wszechwładny
Zachariasz (Zacharia) hebr. - pamięć Boża
Zenobiusz (Zinowij) łac. - silny

Hrabarka 1992

Bractwo Młodzieży Prawosławnej ustaliło już termin majowej pielgrzymki młodzieży na św. Górę Grabarkę - 22-24 maja b.r. Wielu naszych Czytelników interesuje się tym, jak postępują prace przy odbudowie spalonej cerkwi i perspektywicznym planom zagospodarowania św. Góry. Można powiedzieć, że cerkiew jest już wybudowana w tzw. stanie surowym. Bryła świątyni jako żywo przypomina poprzedniczkę. Odeskowany i pokryty papą dach



solidnie zabezpieczył budynek przed zimą. Dzwony już umieszczone na swoim miejscu zwołują okoliczną ludność na niedzielne i świąteczne nabożeństwa. Dekarz z Siemiatycz w swoim warsztacie przygotowuje z blachy miedzianej elementy gontów, gdyż taką imitacją będzie pokryty dach cerkwi (obecne odeskowanie i papa są podkładem dla takowego pokrycia dachu). Snycerze przygotowują elementy ikonostasu. Rajskie Wrota i inne detale wykonuje artysta rzeźbiarz z Siemiatycz (uczeń prof. Stalony-Dobrzańskiego z Krakowskiej ASP) Wiaczesław Szum. Matka przełożona ihumena Ludmiła (Polakowska) planuje, że ikonostas wypełniony już ikonami będzie zmontowany na święto Przemienienia (19.08.92) by świąteczne nabożeństwo odbywało się w godziwych warunkach. W zbliżającym się sezonie budowlanym planuje się również otynkowanie wnętrza cerkwi oraz odeskowanie ścian z zewnątrz - by zewnętrzny wygląd cerkwi był identyczny jak poprzednio.

AR



“Праваслаўныя храмы ў замалёўках інж. Б. Рудкоускіна”
Аўгустова. Царква св. Іоана Багаслова 1984 г.

працяг са стар. 15

Новы перыяд у гісторыі царквы ў Аўгустове адкрываюць 70-тыя гады XIX ст. Адзін з жыхароў вёскі Юстын Оніскевіч, будучы чалавекам глыбока веруючым, перажываў сямейную драму — быў бяздзетны. Самастойна вырашыў ахвяравацца маёнткам для будовы царквы.За атрыманыя з продажы зямлі грошы пачаў за сялом пабудову царквы. Насельніцтва падтрымала яго ў гэтым пачынанні і пасля смерці фундатара завяршала пабудову царквы. Храм, высвячаны 16.09.1878 г. у дзень памяці Прэстаўлення (смерці) св. Іаана Багаслова стае прыпісаным да сабору св. Тройцы ў Бельску (да прыхода тае царквы Аўгустово пачало належыць з 1866 г.)

Вялікі ўдзел у пабудове царквы прынімала таксама багатая сям'я Зіноўя і Татяны Анацікаў. Гэта яны, галоўным чынам, паняслі цяжар пабудовы храма пасля смерці Ю.Оніськевіча. Памятны крыж, пастаўлены гэтай сям'ёй каля царквы, сведчыць, што пабудова храма пачалася яшчэ перад 1872 г. У 1902 годзе жыхар Аўгустова Лука Малешэўскі ахвяруе царкве вялікі звон.

Пад канец XIX ст. Аўгустово налічвае звыш 900 жыхароў, пражываючых у 159 дамах. Паспяхова дзейнічае Аўгустоўское Мешчанскае Грамадскае Упраўленне ды прыхадская школа.

Перыяд І Сусветнай Вайны — драма «бежанства», пустошыць нашыя гарады і вёскі. У гадах 1915—1919 у Аўгустове (Ягуштове) пражывае толькі к. дзесяці сем'яў. Тут, у навакольлі вёскі, у сторану чыгуначнай лініі Бельск-Беласток праходзіць вялікая бітва паміж рускімі і нямецкімі войскамі (на месцы бітвы стаялі крыжы, перанесеныя пасля на Галавеск). Абшырныя вайсковыя могілкі непадалёк аўгустоўскай царквы з'яўляюцца маўклівым сведчаннем тых трагічных здарэнняў.

Пасля павароту насельніцтва з «бежанства» Аўгустово (Ягуштово) перастае лічыцца гарадской вёскай. Наступаюць змены і ў царкоўным жыцці. У 1920 г. улады ліквідуюць троіцкі прыход у Бельску і Аўгустово пераходзіць у прыход Прачысценскай царквы. З 1925 г. аднаўляюцца бліжэйшыя зносіны Аўгустова з царквою св. Мікалая ў Бельску. А. Лука Плютовіч (радавіты «ягуштувэць»), які з таго году служыць у былой манастырскай царкве, стаецца духоўным апякунам аўгустоўскай праваслаўнай грамады. Вялікай жыццёвай трагедыяй у жыцці а. Лукі быў пажар царквы св. Мікалая ў 1941 г. Уратаваныя з палаючага храма іконы трапілі ў царкву ў Аўгустове (варта ўспомніць, што ў тутэйшым храме знаходзяцца тожа іконы з былога сабору св. Тройцы, а іканастас таго сабору пэўны час быў перахаваны ў доме Самсона Верэмеюка (нар. 1902); адсюль трапіў да царквы ў Драгічыне.

Колькі ўжо гадоў мінула з гэтых драматычных падзей? Праз гэты час мяняліся ўлады, накірункі дзеянняў... Але адно засталося нязменнае — вера ягуштоўскіх людзей, пачуццё гонару са свайго мінулага.Яны сведамы сваёй «мяшчанскай крыві», свайго безперапыннага трывання ў праваслаўнай веры. Можа і гэта дае ім сілу, наперакор паўсюднай індывідуалізацыі жыцця, да супольных дзеянняў. Даўней праявілася гэта м. інш. у пабудове капліцы на старажытным гарадзішчы і могілках на «Баравісках». Так аднаўляецца традыцыя, мары многіх збываюцца.

Ціхае сёння Ягуштово... Хаця Бельск «пад бокам», многія дамы ўжо пусцеюць. пуставала б і школа, каб не давозілі сюды дзяцей з усходняй часткі бельскай гміны. У прыходзе к. 400 чалавек, з Аўгустова і Стрыкоў. Настаяцель, а. Яўгені Хадакоўскі вельмі цаніць ахвярнасьць і ініцыятыву прыхаджан. Яны і па сёння не хочуць аставіць тварыць гісторыю свайго вялікага «гарадзкога» сяла.

Мікола Сахарэвіч.

Інж. Б. Ф. Рудкоускін (тапаграфічныя даследаванні, картаграфія і графіка)

KRONIKA - WYDARZENIA I OBYCZAJE

USA

Parafia św. Juryja Białoruskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Chicago wielokrotnie wspomagała i nadal wspomaga społeczność białoruską na Białostocczyźnie. Mimo, iż parafia liczy tylko ok. 30 rodzin, okazuje jednak pomoc innym. W ciągu ostatniego czasu ofiarowano kilka tysięcy dolarów na budowę cerkwi i innych inwestycji cerkiewnych. Wspomaga się szczególnie budowę cerkwi św. Ducha w Białymstoku. W tym celu przekazano 1330 dolarów. Na budowę cerkwi Hagia Sofia w Białymstoku ofiarowano 500 dol. Na zakup ziemi na cmentarz parafialny parafii św. Mikołaja w Białymstoku - 275 dolarów.

Społeczność parafialna czynnie włączyła się także w odbudowę spalonej cerkwi na Św. Górze Grabarce. Na ten cel przekazano 1472 dolarów.

BIAŁOSTOCCZYZNA

Wiktor Szwed, autor tekstów i przekładów kolęd białoruskich nagranych przez białostocki zespół "Anonim", a wydanych na kasecie przez Hajnowski Dom Kultury, jak dotąd nie otrzymał za to żadnego honorarium. Znakomite kolędy były bardzo popularne w okresie świątecznym.Kaseta sprzedawała się nadzwyczaj dobrze - niezrozumiałe są więc pirackie metody "fonografów" z Hajnówki.

Już po raz dziesiąty, 12 i 15 stycznia w Filharmonii Białostockiej odbyły się koncerty kolęd prawosławnych w wykonaniu chórów cerkiewnych. Organizator (Diecezja Białostocko-Gdańska) honorowe zaproszenia wystosował do lokalnych elit władzy. Gośćmi koncertów byli: J.E. abp Sawa, wojewoda białostocki Prutis i prezydent Białegostoku L. Rutkowski. Imprezę "urozmaiciła" część literacka w wykonaniu Sokrata Janowicza.

W niedzielę, 12 lutego Polskie Radio Białystok nie nadało - o stałej porze - Białoruskiego Magazynu Radiowego. Dyrektor rozgłośni Jerzy Muszyński nie konsultując swojej decyzji ze wszystkimi zainteresowanymi przesunął emisję BMR na wcześniejszą, niekorzystną porę, by zadowolić stosunkowo nieliczną grupę słuchaczy "Ukraińskiej Dumki". Lawina protestów od zawiedzionych słuchaczy sprawiła, że czas niedzielnych emisji "Pod znakiem Pogoni" został przywrócony.

We wtorek, 18 lutego w programie Białostockiej Rozgłośni PR w programie "Tu Twoje Radio" swoje "utwory" prezentował Jan Leończuk - pracownik naukowy Fili UW w Białymstoku. W stosunkowo krótkiej wypowiedzi udało mu się zawrzeć długie kłamstwo. Otóż powiedział on, że po 1939 r. , w czasie okupacji sowieckiej, gdy wywożono do Rosji Polaków - katolików, prawosławni cieszyli się z tego powodu i zajmowali się denuncjacjami. Nawet niby-historyk mógł słyszeć, że w Rybołach wywieźli prawosławnych za to , iż ich domy miały ganki (a więc - kułak). Dwaj obecni księża prawosławni: ks. J. Wojciuk i ks. E. Nesteruk jako małe dzieci pierwszą szkołę przechodzili w głodowej Syberii - uczyli się dziękować Bogu za możliwość spożycia potrawy ze zgniłych ziemniaków. W wielu wsiach zamieszkałych w całości przez ludność prawosławną 22.06.1941r. znaleziono listy przeznaczonych do wywózki na 23 lub 24 czerwca. To są fakty takie same jak ten, iż wyższe uczelnie powinny kształtować elity społeczeństwa. Wygląda na to, że p. Leończuk może kształtować co najwyżej elity szowinistów.

Tytuł "Polski Agrobiznesmen 1991 Roku" zdobył Sergiusz Martyniuk, szef firmy "Pronar" z Narwi. To zaszczytne miano uzyskał on za osiągnięcia w eksporcie produktów rolno-spożywczych do b. ZSRR w ramach dużego kontraktu podpisanego w końcu 1990 r. Trzeba podkreślić, że decydującą rolę w sfinalizowaniu tego kontraktu odegrało Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne. Pan Martyniuk szybko jednak zrezygnował z tych powiązań politycznych, czego wyrazem był brak jego zgody na kandydowanie na posła w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych z ramienia Białoruskiego Komitetu Wyborczego. (Wiedział, że przegra ?)

BIAŁORUŚ - BIAŁOSTOCCZYZNA

W dniach od 3 do 16 stycznia przebywała w Białymstoku kolejna grupa dzieci z okolic Czarnobyla. Pobyt małych gości zorganozowała parafia prawosławna p.w. Wszystkich Świętych. Dzięki ofiarności wielu ludzi dobrej woli (dużą pomoc materialną już kolejny raz okazał Piotr Pryszczepko, szef białostockiej hurtowni "Sonpol") dzieci mogły spokojnie odpocząć i mile spędzić okres świąteczny. Rodziny udzielające gościny maluchom spod Czarnobyla nie odczuły też obciążenia materialnego, gdyż miały na ten cel zapewnione środki finansowe w kwocie 300 tys. zł na jedno dziecko.
W 1992 roku Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska przyjmie 1200 dzieci ze strefy skażonej katastrofą elektrowni jądrowej. Sobór Biskupów koordynatorem akcji wyznaczył ks. Aleksandra Chilimoniuka.

Ukazał się pierwszy numer Miesięcznego Informatora Gospodarczego "Partner Białoruski". Wydawcą pisma jest "Dieło" (Mińsk). Z polskiej strony współwydawcami są białostockie firmy "Ito" i Fundacja "Plus". Informator ma się ukazywać w dwóch wersjach językowych - po polsku (w Polsce) i po rosyjsku (na Białorusi).

Wydawnictwo prezentuje możliwości inwestycyjne na Białorusi, przedstawia tamtejsze warunki gospodarcze oraz podaje ceny towarów i surowców.

(Informacje o warunkach prenumeraty i reklamy: tel. w Mińsku 0172/239489, w Białymstoku 524-505, 524-236.)

Podobną do poprzedniej, lecz cechującą się znacznie większym rozmachem jest inicjatywa białostockiej firmy "Art-Line". Wydawana przez nią Ogólnopolska Bezpłatna Gazeta Reklamowa Na Kraje Wspólnoty Niepodległych Państw "Wschodnioeuropejska Infobirża" jest rozsyłana po wszelkich punktach mających styczność z biznesem - ministerstwach, bankach, giełdach, targach, hotelach, przejściach granicznych itp. Na razie Gazeta ukazuje się tylko na rynku białoruskim, ale w niedalekiej przyszłości oferty polskich firm dotrą również do innych republik b. ZSRR. Firmom zainteresowanym zamieszczeniem swoich reklam i ogłoszeń na łamach "WI" podajemy adres wydawcy: PPUH "Art-Line" 15-113 Białystok, ul. Szosa Płn-Obw. 36 tel. 752-987.

Pod koniec ub.r. w Mińsku ukazał się tomik historyczny "Tryzna" autorstwa białoruskiego dziennikarza z Białegostoku Mikołaja Hajduka. W przygotowaniu jest już kolejna książka tego autora - obszerny zbiór esejów historycznych. Wszystkie pozycje przedstawiają przede wszystkim przeszłość Białostocczyzny, jej nierozerwalne związki z prawosławnym Wschodem.

REPUBLIKA BIAŁORUŚ

Białoruska gazeta "Swaboda" od lutego b.r. przekształciła się w dwutygodnik. Regularne wydawanie stało się możliwe dzięki rozbiciu monopolu w tamtejszej prasie i łatwiejszemu dostępowi do byłych drukarni partyjnych. Głównym problemem redakcji wciąż pozostaje pozyskanie szerszego grona czytelników. W republice Białoruś, podobnie jak w całym b. ZSRR największą poczytnością cieszy się nadal "Nowa Prawda" i gazety reklamowo-ogłoszeniowe. Aby pozyskać czytelnika "Swaboda" zamieszcza szereg informacji, wypowiedzi, publikacji zmakietowanych w nietypowy dla tamtejszej prasy sposób (na wzór polskiej "Gazety Wyborczej").

Telewidzowie z Mińska i okolic od niedawna mogą odbierać nowe programy nadawane przez trzy prywatne stacje. Jedną z nich jest Niezależna Telekampania MM4 prezentująca białoruskie opcje odrodzeniowo-niepodległościowe.

13 lutego br. Republika Białoruś zgłosiła oficjalny wniosek o przyjęcie w poczet członków Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Pod koniec obecnego lub na początku następnego roku w Mińsku odbędzie się Światowy Kongres Białorusinów. Organizatorem tego forum jest "Zhurtowannie biełarusau świetu **BAĆKAUSZCZYNA**".

(oprac. Jerzy Chmielewski)

JUŻ ZA MIESIĄC NASTĘPNY NUMER "CZASOPISU"

Polska stoi w miejscu. Wolę żyć w Białorusi - mówi młoda nauczycielka z Mińska podczas swego kolejnego pobytu na Białostocczyźnie.

"BIAŁORUŚ, POLSKA I DOGANIANIE EUROPY"

... brat autora listu zginął z ręki "bandy", zaś jego syn z winy tychże "bandytów" przesiedział kilka lat w więzieniu "ludowej ojczyzny".

"ZA CO CIERPIELIŚMY ?! "

Uwaga ! Konkurs ! Uwaga ! Konkurs ! Uwaga ! Konkurs ! Uwaga !

SZKOLNICTWO BIAŁORUSKIE NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Zespół d/s Stałych Kontaktów z Władzami Oświatowymi i redakcja miesięcznika "Czasopis" ogłaszają konkurs na wspomnienia, pamiętniki, kroniki oraz inne dokumentalne formy literackie poświęcone szkolnictwu białoruskiemu na Białostocczyźnie. We wschodnich powiatach województwa na przestrzeni wielu dziesięcioleci działało ponad 200 szkół z językiem białoruskim, w różnych okresach czasu pracowało w nich kilkuset pedagogów, ukończyło te placówki tysiące uczniów, a nadzorowało je kilkudziesięciu pracowików oświaty. Warto, by możliwie wszystko, co jest związane z problematyką przetrwało dla potomnych. Pragniemy, ażeby zachowała się pamięć o ludziach, którzy często całe swe życie poświęcili jednej sprawie - wychowaniu kilku pokoleń Białorusinów. O swoich doświadczeniach mogą także napisać uczniowie, ich rodzice oraz osoby całkowicie postronne, ale mające coś do przekazania na temat szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie.

W nadesłanych pracach będzie brana pod uwagę, obok walorów literackich, także wartość historyczna przekazu - dlatego ważnym jest, by zawierały one opisy jak największej ilości znanych autorowi faktów oraz ich ocenę (nawet subiektywną). Przyjmujmy wszystkie prace bez względu na język, w którym zostaną przedstawione organizatorom. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody pieniężne:

I miejsce - 1 mln zł,
II miejsce - 700 tys. zł,
III miejsce - 500 tys. zł.

Jury konkursu zastrzega sobie prawo do innego podziału nagród.
Skład jury zostanie podany w terminie późniejszym. Na życzenie autora gwarantujemy zwrot materiałów nadesłanych na konkurs.

Materiały prosimy nadsyłać (można dostarczyć osobiście do redakcji) do dnia 30 października b.r. na adres miesięcznika "Czasopis": 15-001 Białystok,
ul. Suraska 1, skr. poczt. 262

CO Z PRENUMERATĄ "SWABODY" I "NASZEJ NIWY" ?

Od zawiedzionych prenumeratorów "Swabody" i "Naszej Niwy" otrzymujemy sygnały świadczące o nie otrzymaniu do tej pory przez nich - mimo wpłat dokonanych jeszcze w połowie ub.r. - ani jednego egzemplarza tych gazet. W związku z tym już kilkakrotnie interweniowaliśmy u wydawców (czynimy to zresztą nadal). Uzyskaliśmy zapewnienie, że zaległa prenumerata zostanie zrealizowana do końca marca b.r. Potem czasopisma będą już wysyłane na bieżąco - aż do wyczerpania się wpłaconych kwot. Informujemy, iż od czasu ogłoszenia na naszych łamach tej prenumeraty ukazały się cztery numery "Swabody" i trzy "Naszej Niwy". (red.)

..."CZASOPIS" - MIESIĘCZNIK, DWUMIESIĘCZNIK, KWARTALNIK ...?

Od pewnego czasu, aby zapewnić ciągłość wydawniczą, "Czasopis" ukazuje się w cyklu dwumiesięcznym. Jest to oczywiście ściśle związane z naszymi trudnościami finansowymi. Jednak są już pewne przesłanki stabilizacji pisma. Przede wszystkim Ministerstwo Kultury i Sztuki nie zaprzestało nas dotować, mimo ogólnie wiadomych trudności budżetowych (z listy pism dotąd sponsorowanych przez MKiS niektóre tytuły zostały wykreślone). Zorganizowaliśmy też własną bazę komputerową do składu tekstów, co z jednej strony daje nam spore oszczędności, z drugiej poprawia komfort pracy redakcji. Nie byłoby to możliwe bez stałej siedziby pisma. Tu, na przeciw naszym potrzebom wyszedł Urząd Rejonowy w Białymstoku udostępniając wyłączony z przetargu pokój w budynku przy ulicy Suraskiej 1.
Nie brakuje też kłopotów. Oprócz oczywistych spraw natury organizacyjnej ciągle mamy trudności z kolportażem. Otrzymujemy sygnały, iż czytelnicy nie dostrzegają "Czasopisu" w kioskach, wielu do tej pory o nas nie słyszało (szczególnie w ośrodkach wiejskich i małomiasteczkowych). Problem nieco został złagodzony poprzez umożliwienie sprzedaży pisma w cerkwiach. Ale to wciąż za mało. Poszukujemy kolporterów "Czasopisu". Może odezwą się chętni - ucieszy nas dotarcie nawet do kilku nowych osób. Przy stałej współpracy jesteśmy gotowi to stosunkowo dobrze wynagrodzić. Oczekujemy sygnałów w tej sprawie np. od młodzieży licealnej z Bielska i Hajnówki.
Tak więc, Drodzy Czytelnicy - od przyszłego numeru "Czasopis" powinien wreszcie stać się regularnym miesięcznikiem, chociaż przecież to nie tylko od nas zależy. Chcemy wyjść naprzeciw życzeniom Naszych Czytelników i publikować to, co was interesuje. W tym celu w najbliższym numerze ogłosimy specjalną ankietę. Niemniej już teraz prosimy do nas napisać - jak widzicie "Czasopis" w przyszłości, co należy w nim zmienić, urozmaicić itd. W czasach ogólnego zastoju czytelnictwa w Polsce, chcielibyśmy, aby "Czasopis" był pismem potrzebnym, aby bronił przed asymilacją, zjednoczył nas w kulturze białoruskiej, był ostoją refleksji i nadziei, wreszcie by był po prostu przyjemną lekturą.

Do zobaczenia za miesiąc.

Redakcja.

PS. Uważni Czytelnicy z pewnością dostrzegli w stopce redakcyjnej (str. 2) zmianę dotyczącą wydawcy. Wyjaśniamy, że Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich jest naszą własną inicjatywą, chociaż skierowaną do szerszego grona. Ale o tym napiszemy już w numerze kwietniowym.